Nr. 113. We Lwowie Sroda dnia 24. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tragedja królewska.

Lwów 23. kwietnia.

Do Neapolu przybył w ubiegłym tygodniu z Afryki dr. Traversi, który przez 5 lat ostatnich bawił na dworze Menelika, króla Szoy, jako jego lekarz przyboczny, obecnie zaś wysłany został przezeń w tajnej misji do króla Humberta. Owoż dr. Traversi opowiada następujące szczegóły o niedawnych zdarzeniach w Abissynji.

Z dniem odwrotu negusa — gwiazda „króla królów", tylokrotnego zwycięzcy w walkach dotychczasowych, zaczęła bledną, a umysł jego, od dawna już cierpiący skutkiem obłędu prześladowczego, zaciemniał się coraz bardziej... Chcąc przedostać się na południowy zachód, do krainy Godszam, nie wyniszczonej jeszcze przez wojenną pożogę, musiał przebyć krainę Tigre, ongi niezmiernie urodzajną i zasobną, a dziś przedstawiającą obraz strasznej pustyni. Brak wszelkiej żywności i zaraza dziesiątkowała teraz zuchwałe do niedawna zastępy negusa, wśród których karność wojskowa nie istniała już wcale, a niechęć i rozgoryczenie przeciw własnemu panu zaczęła coraz głośniej się objawiać. Stosy trupów znaczyły obecnie tę samą drogę, którą wesoło i hucznie kroczyło ongi dumne wojsko „króla królów."

W ciągu tego pogrzebowego pochodu zachorował nagle, w pobliżu Makale, jedyny syn i spadkobierca negusa, ks. Ras Area skutkiem *delirium tremens*. Na rozkaz władcy wstrzymano pochód i srodze dotknięty ojciec niebo i ziemię poruszał, aby ocalić jedynaka. Lecz napróżno; w krótkim czasie uległ Ras Area skutkom rozwiązłego życia, a rozpacz nieszczęsnego króla Jana przechodziła odtąd w szaleństwo.

Po uroczystościach pogrzebowych zwołał swoich jenerałów, dygnitarzy dworskich i duchowieństwo i oświadczył zebranym, że zamierza złożyć koronę, aby w murach klasztornych życia dokonać. Dopiero długie i usilne perswazje duchownych, przedstawiających, że ustąpieniem swojem pogrąży Abissynję do reszty w przepaści ruiny i zguby, zdołały odwieść negusa od tego zamiaru. Znów tedy ruszono w drogę, teraz już ku dolinie jeziora Czana, otoczonego bogatemi klasztorami i gęstemi a zamożnemi osadami. Skoro tam dotarły wreszcie te hordy raczej szkieletów, jak ludzi, żadna siła ludzka nie była już w stanie utrzymać je na wodzy. Jak rozjuszone głodem szakale, rzuciło się żołnierstwo na klasztory i włości, rabowano, plądrowano i z dymem puszczono wszystko w okół, a mnisi i mieszkańcy padali pod nożami setkami. Widząc to, duchowieństwo w otoczeniu negusa zaczęło serjo obawiać się o własne głowy i dla skaptowania sobie rozwścieklonego żołdactwa, schlebiało mu, występując otwarcie przeciw królowi. Teraz też wpływ kleru stał się ważnym czynnikiem w okropnej tragedji negusa. Tłumnie zbiegali żołnierze z szeregów, gdy po spustoszeniu całej okolicy jeziora Czana, Jan poprowadził resztki wojska do Godszam, gdzie danem mu było święcić ostatnie zwycięstwo....

Tekla-Aimanot, lennik jego, został w walnej bitwie na głowę pobity, poczem kraina Godszam była przez ciąg kilku miesięcy widownią rozpasanych okrucieństw tak długo, aż w końcu i tu zabrakło żywności, tem więcej, gdy zaraza wybuchła wśród bydła i do reszty je wytłumiła. Tymczasem nie podobna było nawet pomyśleć o powrocie do właściwej Abisynji i negusowi nie pozostało nic innego, jak przedsięwziąć napad na Szoę, kraj znakomicie administrowany i wysoko rozwinięty, dzięki rozumnym zachodom króla Menelika. Atoli Menelik, który, jak wiadomo, ma u swego boku Włochów doradców, nie dał się zaskoczyć niespodzianie i gdy tak potężny niegdyś i groźny zwierzchnik chciał teraz odwiedzić potulnego do niedawna wazala swego, natknął się na wybornie uzbrojoną armję z 40.000 ludzi, ustawioną nad rzeką Abai. Mógłże król Jan na czele wyniszczonych fizycznie i zupełnie zdemoralizowanych hufców swoich, wszcząć walkę z doskonale odżywianemi wojskami Menelika? Po bliższem zastanowieniu uznał tedy, że przejście przez wezbraną rzekę Abai byłoby zbyt ryzykownem, usiłował zatem wpaść na tyły Szoańczyków. Lecz i tym razem Menelik uprzedził go i manewr ten chybił kompletnie.

Wszystko to działo się z początkiem marca br. gdy dr. Traversi opuszczał Szoę.

Dalszy ciąg i koniec awanturniczej wyprawy Negusa, miał według wszelkiego prawdopodobieństwa następujący przebieg. Podczas gdy wojsko abisyńskie stało oko w oko naprzeciw Szoańczyków, otrzymał negus wiadomość — a co dr. Traversi sam potwierdza — o wtargnięciu derwiszów na północy. Ras Alula — straszny pogromca oddziałów włoskich pod Dogali — i Ras Agoz puścili się pędem ku zagrożonej stolicy Gondar, zostali jednak sromotnie pobici. Co mu sił starczyło, pospieszył negus z pomocą, lecz i jego spotkał ten sam los, w dodatku legł on sam na polu bitwy...

Z chwilą zgonu „króla królów" — którego szczegóły osłonięte są dotychczas grubą tajemnicą — weszła Abissynja w okres najstraszniejszej anarchji. Rzecz naturalna, Włochy będą starały się włożyć koronę negusa na skronie swojego przyjaciela zupełnie im oddanego, Menelika — lecz ten kacyk podobno nigdy nie miał reputacji bohatera wśród półdzikich ludów Afryki, ani też jakiejkolwiek sympatji w Abissynji. Wątpić przeto można dziś, czy mu się zechce włożyć zdrową głowę pod ewangelję i dla zadowolenia Włochów narażać nawet własne życie.

W sprawie kolei Brzeżańskiej.

Z Podhajec 22. kwietnia.

W numerze 110 *Dziennika* z 20. bm. umieszczoną została korespondencja „Z okolicy Brzeżan", omawiająca długoletnie a dotąd bezskuteczne starania stron interesowanych o budowę kolei żelaznej, którąby „Brzeżańszczyznę" z jedną z głównych arteryj istniejących kolei łączyła — i nawołująca interesowanych, by podjęli na nowo projekt połączenia z koleją Lwowsko-czerniowiecką i nawiązali przerwane od dwóch lat układy.

Wdzięczni jesteśmy bardzo szanownemu korespondentowi za poruszenie tej dla „Brzeżańszczyzny" i ościennych powiatów nader ważnej sprawy, szanowny jednak korespondent niezupełnie zna faktyczny stan tej sprawy, przeto uzupełniamy wasz artykuł doniesieniem: że rokowania o połączenie z koleją Lwowsko-czerniowiecką bynajmniej przerwane nie zostały, lecz przeciwnie, że na dniu 6. października 1888 r. ukonstytuowało się w Brzeżanach konsorcjum założycieli dla budowy kolei żelaznej z Brzeżan i Podhajec na Rohatyn do Chodorowa a ewentualnie do Nowosielec, postanowiło przeprowadzić trasę na własne koszta, których część już złożyło — i wybrało „komitet wykonawczy", w którego skład weszli: pp. Jędrzejewicz Józef prezes rady powiatowej brzeżańskiej jako przewodniczący, Michał Borowski notarjusz i burmistrz podhajecki jako zastępca przewodniczącego, zaś jako członkowie pp.: Lityński Edmund prezes rady powiatowej podhajeckiej, Torosiewicz Mikołaj prezes rady powiatowej rohatyńskiej, Gärtler Józef burmistrz brzeżański, Schaeffer Antoni burmistrz rohatyński, dalej panowie: Czajkowski Alfons, Onyszkiewicz Mieczysław i dr. Wereszczyński Józef właściciel „Brzeżańszczyzny", Jakób hr. Potocki, dr. Schaetzel Antoni adwokat i Wolski Franciszek notarjusz w Brzeżanach, któremu wykonanie swych uchwał poleciło.

Komitet wywiązując się z otrzymanych zleceń, wniósł przedewszystkiem bezzwłocznie, udokumentowane podanie do ministerstwa handlu o koncesję na roboty przedwstępne, następnie podania do tegoż ministerstwa i ministerstwa wojny o wskazanie wymogów ze względów państwowych i strategicznych co do projektowanej kolei, otrzymał też już przychylną odpowiedź od ministerstwa wojny — a skoro oczekiwana przedwstępna koncesja z ministerstwa handlu nadejdzie: przystąpi bezzwłocznie do trasowania kolei.

Nakoniec nie od rzeczy będzie dodać, że zaraz po wniesieniu podania do ministerstwa o koncesję na roboty przedwstępne, otrzymał komitet od biura centralnego dla budowy kolei lokalnych z Wiednia (*Central-Bureau für Local- und Trambahnen*) pismo, w którem biuro ofiaruje gotowość do trasowania, finansowania i budowy rzeczonej kolei, przedewszystkiem zaś przyrzeka forsowanie rychłego załatwienia podania o koncesję, byleby komitet oferty jego nie pomijał, a że komitet przed zrobieniem trasy kosztem konsorcjum w żadne układy z przedsiębiorcami wchodzić nie myśli, przeto niewykluczona jest możliwość, wyżpomienione szanowne biuro komitet teroryzować usiłuje, zwłaszcza że jeden z inżynierów tamecznych wniósł podobne podanie o udzielenie mu koncesji na roboty przedwstępne — czemu jednak przez wysłanie deputacji do JE. ministra handlu i do referenta spraw kolejowych tamę położyć przyjdzie.

Z prasy rosyjskiej.

(Narzekanie na stosowanie ukazu o cudzoziemcach. — Defraudacja na kolei. — Ukarani Niemcy. — Spór o twierdzę Kelat Nadir)

Korespondent warszawski *Moskiewskich Wiedomosti* pisze między innemi co następuje:

„Wykonywanie prawa z d. 26. marca 1886 r. co do wydalania cudzoziemców z pasów pogranicznych, pozostawia nieco do życzenia. Do zachwiania wiary w skuteczność tego prawa przyczyniły się najwięcej różne władze, gdy po wydaniu rozporządzenia co do wydalenia pewnej osobistości, cofały je następnie. Tak naprzykład w guberuji warszawskiej i innych guberniach fabrycznych były wypadki, że pozwalano zostać w kraju takim oficjalistom fabrycznym, którym początkowo, jako nie specjalistom i zajmującym się tylko pracą biurową, naznaczono już termin wyjazdu. Cudzoziemcy, którym polecono opuścić kraj, uciekali się stale do jednego środka: oto zamiast tytułu dyrektora, zarządzającego, buchhaltera, poczęli zwać się majstrami lub przybierali nieokreślony bliżej tytuł „doradcy technicznego." Zmiana tytułu pozwalała już takiemu panu spać spokojnie, chociaż wszyscy wiedzieli, że nie ma wyobrażenia o sprawach technicznych, a zatem nie może też występować w charakterze doradcy. Najciekawsza jest okoliczność, że tego rodzaju doradcami technicznymi roją się nawet najmniej skomplikowane zakłady fabryczne, jak cukrownie, browary itd, jakby tutaj bez Niemca nikt nawet piwa uwarzyć nie potrafił."

W dalszym ciągu pisze korespondent o ustanowionym niedawno w Warszawie komitecie statystycznym, wypowiadając przy tej sposobności taką uwagę:

„Czas już był wielki zapobiedz dalszemu, tendencyjnemu szermowaniu cyframi ze strony tutejszych quasi-uczonych. Zadanie to spełni właśnie najlepiej warszawski komitet statystyczny."

Petersburski Listok donosi: „Na tutejszym dworcu kolei Finlandzkiej wykryto olbrzymie nadużycia, datujące podobno od 9 lat. Fałszerstwo polegało na niedokładności wielkiej wagi, urządzonej w ten sposób, że przy każdorazowem ważeniu wagonu z towarem dodawano wysyłającemu do istotnej wagi 21 pudów.

„Wykrycie tej malwersacji rzuciło popłoch na administrację drogi Finlandzkiej. Interesanci, w przekonaniu, że 9 lat padali ofiarą systematycznego oszustwa, wydali okrzyk zgrozy.

„Nadużycie wyszło na jaw 31. marca, wieczorem. Administracja drogi, korzystając z tego, że 1. kwietnia istnieje w mieście zwyczaj zwodzenia, wpadła na pewien pomysł, który jednak nie powiódł się. Oto 1. kwietnia raniutko przyszli do wagi ślusarze, którym polecono przyprowadzić ją szybko do porządku. Ale władze policyjne, uprzedzone zawczasu, przybyły na miejsce, rozpędziły robotników i zapieczętowały wagę.

„Ciekawa rzecz teraz, co zarząd drogi powie na swe usprawiedliwienie. Ale zresztą czyż to na tej jednej kolei u nas używają fałszywej wagi?"

Grażdaninowi donoszą, że adwokat Büngner, redaktor Witezewski i kupiec Dos, za pobicie redaktora *Düna-Ztg.*, wysłani zostali w drodze administracyjnej od dwu do trzech lat, pierwsi dwaj do Nowgorodu, ostatni zaś do Wiatki.

Twierdza perska Kelat-Nadir nie została oddana Rosji, jak to ogłosił onegdaj urzędowy *Jour. de St. Petersb.* Zdziwi to zapewne *Swiet*, który jął się w numerze wczorajszym polemiki z *Daily News* i przekonywuje gazetę angielską o doniosłości tego ustępstwa Persji na rzecz Rosji. Oto co czytamy w tym dzienniku:

„Oddanie Rosji twierdzy Kelat-Nadir zaniepokoiło silnie Anglię. Nawet liberalne i sympatyzujące z Rosją *Daily News* twierdzą, że to grozi interesom angielskim. Zdaniem dziennika jest to to samo, co np. oddanie Duwru Francji. Kelat-Nadir jest jedną z najsilniejszych twierdz Azji Srodkowej, ufortyfikowaną przez samą naturę, bowiem ze wszech stron otaczają ją skały. Zdobyć jej niepodobna, tem bardziej, że jest zaopatrzona w wodę i posiada grunta uprawne i urodzajne. Gazeta angielska twierdzi, że sprawa w Pendżde — sprawa, która w roku 1885 niemal nie sprowadziła zbrojnego zatargu pomiędzy Anglją a Rosją, jest niczem w porównaniu z faktem pozyskania przez Rosję twierdzy, o której mowa. Jest ona wyniesiona na 3500 stóp nad poziom morza, a wobec tego klimat tam jest bardziej umiarkowany, niż na równinie środkowo-azjatyckiej."

Tu *Świet* umieszcza kilka wierszy, w których pragnie uspokoić *Daily News*, że pozyskanie twierdzy Kelat-Nadir nie jest jeszcze tak wielką zdobyczą, jak to chce przedstawić liberalny dziennik angielski, poczem dodaje te słowa:

„Miejmy nadzieję, że wyjaśnienia nasze dopomogą prasie angielskiej do spokojniejszego zapatrywania się na całą tę sprawę, jakkolwiek nie znajdzie w całej Rosji człowieka, któryby miał się smucić na wiadomość, że ustąpienie twierdzy perskiej na rzecz Rosji może dopomódz do obalenia chwiejącego się już gabinetu Salisburego. Jeśli liberalne dzienniki angielskie dążą do tego celu, to i owszem, życzymy im powodzenia."

Parlament angielski.

Dawniej rozróżniano w Anglji zaledwie dwa skrajne obozy: Whigów i Torysów, a po dziś dzień utrzymał się tam ogólniejszy podział dwóch przewodnich prądów opinji publicznej i przewagi w rządzie. Z kolei to Whigowie, to znów Torysi zasiadali u steru nawy państwowej, wydzierali sobie większość parlamentarną, walczyli przy urnie wyborczej. Niegdyś miano Whigów oznaczało szermierzy wolności parlamentarnej i anglikańskiego, państwowego kościoła. Torysami nazywano zaś tych, którzy w przeciwnym walczyli kierunku. Powoli oba te miana ukształtowały się w nowoczesne szersze pojęcia liberalnego i konserwatywnego stronnictwa. Wszelako od pół wieku, a zwłaszcza od reformy wyborczej z roku 1867, oprócz dwóch przewodnich prądów zaznaczyły się pomniejsze ugrupowania stronnictw sejmowych, których już dziś co najmniej cztery naczelne wyraźnie rozróżnić przychodzi, temi zaś są: konserwatyści, liberałowie-gladstoniści, liberałowie-unioniści i nacjonaliści. Rzecz dziwna a znacząca: obecnie długo i bezwzględnie uciśniona Irlandja rozstrzyga o układzie stronnictw, w miarę stosunku do tej palącej kwestji, która doczekała bądź co bądź godziny tryumfu, skoro już żadną miarą o sobie zamilczeć ani zapomnieć nie daje.

Liberałowie-gladstoniści są ci z pomiędzy liberalnego obozu, którzy obstawają za Home rule, czyli przyznaniem autonomji Irlandji, liberałowie-unioniści, oderwani od gladstonistów z powodu tejże Home rule, podali rękę konserwatystom, którzy sprzeciwiają się bezwzględnemu udzieleniu autonomicznych koncesyj siostrzanej wyspie. Przymierze tych obu przeciwnych stronnictw utworzyło większość parlamentarną, która dotąd rozstrzyga.

Skrajniejsi liberałowie noszą miano wymowne radykałów. Nacjonaliści rekrutują się przeważnie z Irlandczyków dobijających się Home rule. Od pewnego czasu pojawiło sie i stronnictwo walijskie, żądające osobnej autonomji dla księstwa Walji. Co do polityki zewnętrznej, konserwatyści obstają za udziałem Anglji w sprawach zagranicznych i międzynarodowych, podczas gdy stronnictwo liberalne samolubną popiera abstynencję.

Izba wyższa, czyli izba lordów lub parów Anglji, składa się z członków posiadających różne prawa do tego zaszczytu, a mianowicie jedni tu

---

38)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Chłopak chwycił za czapkę i poleciał. Zapomniał o precjozach i o losie siostry i przyjaciela. Na pomoc jego nie można było nic liczyć. O! jakże brakło Wentzlowi teraz dawnej pewności siebie i zarozumiałości! Szalał, ubóstwiał i milczał. A Jan, zamiast dopomódz, jeszcze przeszkadzał. Stefanowi, szczęściem, nic się nie stało, ale chłopak żył ciągle w gorączce i nie mógł się obejść bez przyjaciela. Raz tylko w ciągu tych pięciu dni znalazł hrabia chwilę rozmowy z Jadzią. Cesia wezwała koleżankę na dziewic-wieczór do pomocy w tysiącu drobnych szczegółów stroju i ceremonji. O zmroku panienki siedziały na ganku, wiążąc mirtowe bukieciki dla gości. Drużbowie obadwa i Jaś pomagali niby, przekomarzając się i dowcipkując.

— Dla kogo ten duży, Jadziuniu? pewnie dla Adama — śmiał się Jan.

— Co? pan go zaprosił, tę mumję? — zakrzyczała Cesia — ja zrywam słowo, nie chcę go widzieć!

— Zapóźno, panno Celino! Jużeśmy nawet po spowiedzi i spadła pani trzy razy z ambony. Losy rzucone.

— Mój drogi — wtrącił Wentzel — panna Celina jeszcze u ołtarza może zaprzeczyć, że ma wolną wolę.

— A ty zkąd tak znasz szczegóły tego sakramentu?

— Od ciebie, naturalnie. Nawet przez sen o tem mówisz.

— To jednak straszno tak przysięgać! — zauważył Stefan.

— Niby wy kiedy dotrzymujecie — odąwszy usteczka, wygłosiła Cesia.

Jadzia milczała. Wiązała gałązki mirtowe, Wentzel, siedzący u jej nóg na schodach ganku, brał je z jej rąk i ozdabiał złotą szpilką. Podniósł głowę na zdanie Cesi.

— Lepiej nie przysięgać, niż łamać. Człowiek, co zdradza wiarę i zrywa słowo, dane u ołtarza, nie ma sumienia, honoru i czci! — rzekł poważnie.

— Pan hrabia pewnie dotrzyma! — odparła figlarka — nieprawdaż, Jadziu?

— Jeżeli to zależy od honoru, czci i sumienia, to sądzę, że je posiada.

— To zależy od żony, moje panie! — wymówił Jaś z powagą kaznodziei — a ja, znając przedmiot miłości Wacława, ręczę za nią i za niego, że oboje dotrzymają.

— Dziękuję ci za uznanie i proroctwo. Obyż się prędzej ziściło! Jestem daleko od ślubu.

— Jak się kto do tego po niemiecku, *langsam*, zabiera, to nie dziw, że się spóźnia.

— I ty podobno starałeś się pięć lat.

— Ach, prawda! — westchnął Jan. — Żem nie osiwiał, to szczególna łaska Boża.

— Panie hrabio — przerwała Cesia — czy to prawda, że i pan dostał harbuza?

— Niestety, i nie jednego!

— A od kogo?

— Powiem to pani w przeddzień swego ślubu.

— Aj, nie durz głowy, Cesiu — ozwał się Stefan — my z hrabią mamy coś ważniejszego do mówienia. Kto z nas nie dostał rekuzy! Aż złość słuchać. Mnie chodzi o wyścig, hrabio.

— I owszem. Mówił pan z Głębockim?

— Z panem Głębockim... — Bukiecik wypadł z rąk Jadzi. — Czyż się panowie nie obejdą bez niego?

Wentzel popatrzał na nią, krew buchnęła mu do twarzy. Coś mu świtało w głowie rozkosznego.

— Cały interes w pobiciu jego Normy — wytłómaczył Stefan.

— Czy ty się ścigasz na siwym? Winszuję! Każ w wigilję wypłoszyć z terenu zające — śmiał się Jan i zwrócił się do narzeczonej. — Chodźmy szukać pięciolistnego bzu. Jadzia pokończy bukieciki z hrabią. Ci państwo nie lubią spacerów. Będą sobie gadać o Głębockim i o wyścigu.

Ruszyli, wziąwszy się pod rękę, w głąb ogrodu.

Smiech Cesi brzmiał zdaleka, jednocześnie pan Zdżarski zawołał syna do domu. Słowiki głuszyły rozmowę dwojga pozostałych.

— Dlaczego pani nieprzyjemna obecność Głębockiego na wyścigu? — zagadnął Wentzel.

— Nieprzyjemna! Pan, co wierzy, że po nim płaczę, może myśleć, że to było radosne wrażenie. Czy nie lepiej o kim innym lub o czem innem mówić, niż o nim? Niecierpię śledztwa, a pan ma do tego wielki gust. Proszę pana, ostatni bukiecik.

— Zapasowy! Wezmę go sobie. Już nigdy nie wspomnę Głębockiego.

— Po co te wyścigi — zamruczała. — Bohater niezawodnie wyprzedzi, a w końcu z zabawy może być awantura i nieszczęście.

— Jeśli pani zabrania, to się cofnę.

— Nie zabraniam, ale proszę — wymówiła ciszej.

— A w zamian ja o coś poproszę!

— Słucham.

— Niech mi pani powie, kto pani lepszy: on, czy ja?

— Znowu śledztwo. Powiem panu w przeddzień pana ślubu.

— W takim razie nigdy... od tej odpowiedzi zależy moje małżeństwo.

Zaśmiała się lekko.

— Pan Głębocki nie jest mi wcale dobry. Po cóż próżne pytania?

— Pani odpowiedzi nic nie mówią. Żebym raz posłyszał „tak" lub „nie", tobym więcej się nie odezwał.

— Żeby pan był domyślniejszy, obeszłoby się i bez tego. Czy pan nie uważa, jak mi trudno bawić się słowami, a czasem nawet mówić? Czemu mnie pan męczy? Mam naturę nieznośnie skrytą i nieufną.

Stefan wrócił w tej chwili, miał głowę pełną wyścigu. Zdumiał się na odmowę hrabiego.

— Dam panu swego konia, wprawdzie nie Bohatera, bo ten się dosiąść nie da, ale równie pewnego. Proszę przyjechać do Strugi. Zobaczy go pan.

Jadzia wstała z miejsca i ruszyła powoli na spacer, nucąc z cicha. Młodzi ludzie zapalili cygara i gwarzyli o polowaniu i koniach. Zdżarski się zapalił, wpadłszy na swój ulubiony temat; nie znać było po nim, że przed paru dniami i on dostał rekuzę od pięknej siostry Chrząstkowskiego.

Wentzel opowiadał i słuchał roztargniony, znerwowany, zajęty jedną myślą, jednem pragnieniem.

W ogrodzie było gwarno od słowików, a potem zdala, zgłuszony szmerem wiatru i gęstwiną drzew i krzaków, przedarł się aż do ganku śpiew na dwa głosy — Jadzi i Cesi.

Było to coś z polskich smętnych piosenek; słów nie słyszał hrabia, ale melodja wołała go, ciągnęła, rwała do siebie. Nie mógł pozostać w miejscu, wstał.

— Chodźmy bliżej posłuchać — rzekł.

— Śpiewu! Czy jest coś więcej nudnego, jak te trele! — odparł Zdżarski, ruszając ramionami. — Wolę pójść upomnieć się o wieczerzę.

Wentzel sam poszedł. W ciemnej altanie siedzieli narzeczeni z Jadzią. Oni blizko siebie na darniowej ławce, ona opodal, sama. A śpiew wabił, wołał, nęcił.

— Kto tam? — zagadnął Jan na widok czarnego cieniu, — a, to ty, drużbo, siadajże obok swej towarzyszki.

Panienki urwały śpiew.

— Przepraszam. Czy przeszkadzam? — spytał.

— Ależ nie. To ten pan nam przerywa — zawołała Cesia, uderzając narzeczonego po ręku gałązką bzu.

— Bardzom rad, że go widzę — tłómaczył się Jan. — Nie lubię trójek. Para, albo dwie. To przynajmniej prosty rachunek. Wiesz co, Jadziu, zaśpiewajcie z Wacławem duet z Fausta! Mam przeczucie, że się wam uda wyśmienicie.

Cesia zachichotała jak psotny chochlik.

Oboje wezwani do śpiewu milczeli.

— Nie chcecie? — dziwił się Jan — szkoda. Wasze głosy muszą być bardzo stosowne.

— Czy pan słyszał hrabiego śpiewającym? — zagadnęła Cesia. — Mnie się widzi, że to się nie zgadza z jego powagą.

— Czyż ja na pani robię wrażenie poważnego? — spytał hrabia z uśmiechem.

— Nie widziałam pana nigdy wesołym.

— Przy Jasiu niknie humor innych.

— Ja bo, szczęściem, nie mam w miłości twego usposobienia.

— Miłość miłości nie równa.

— Czemu ty nie siądziesz? To drzewo podpory nie potrzebuje. Czy tam koło Jadzi nie ma miejsca?

— Owszem, proszę pana — rzekła Jadzia — usuwając się.

Ławeczka była bardzo wązka. Usiedli tuż koło siebie, a Cesia ozwała się wesoło:

— To pana miłość tak przygnębiające sprawia wrażenie? A ja słyszałam, że pan bardzo szczęśliwie trafił.

— Któż to pani skłamał?

— Jadzia — odrzekła figlarka. — To ty umiesz kłamać, Jadziuniu? Ładnie.

— Nie przypominam sobie — odparła zagadnięta — zdaje mi się, że w klasztorze ty nosiłaś niekiedy czerwony język na plecach podczas rekreacji.

— Czerwony język, to za ciekawość.

— Może być. I tego ci nie brak.

— Ciekawość, Jadziuniu, jest znakiem roztropności.

— Niezawodnie. A powtarzanie cudzych zwierzeń lub własnych niepewnych obserwacyj, czego jest znakiem?

— Przychylności dla niedołęgów — odpowiedział za narzeczoną Jan.

— Czy to i ja mam pani za tę przychylność podziękować? — spytał Wacław.

— A naturalnie. Tylko pan.

— Chociaż określenie niezbyt pochlebne, dziękuję. Odsłużę na weselu. Zdaje mi się, że tak mówią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zasiadają dziedzicznie, drudzy na mocy swego stanowiska (jak n. p. biskupi anglikańscy), inni jeszcze skutkiem królewskiego powołania i nominacji. Parowie irlandzcy wybierani bywają dożywotnie, parowie szkoccy na czas trwania każdej poszczególnej kadencji sejmowej. Podczas bowiem gdy wszyscy parowie Anglii mają własne krzesła i głosy w izbie wyższej, szkoccy i irlandzcy pewną tylko liczbę z pośród siebie wybierają i wysyłają do westminsterskiego pałacu. Takich reprezentantów dostarcza Irlandja 28, Szkocja zaś tylko 16.

Obecnie izba lordów pod względem dostojeństwa następny skład przedstawia: 4 książąt krwi, 2 arcybiskupów, 24 biskupów, 22 książąt (Dukes), 19 margrabiów, 114 hrabiów (Earls), 28 wicehrabiów, 286 baronów, 16 parów szkockich, 28 parów irlandzkich, co daje ogólną sumę 543 członków izby panów, którzy znów pod względem politycznych przekonań rozpadają się jak następuje: konserwatystów 301, liberałów 194, liberałów unionistów 10, dzikich 34, wakujące krzesło 1, razem 540.

Izba niższa, jak wszędzie, tak i w Anglji, liczebnie jest silniejszą. Składa się obecnie z 670 członków, wybranych na siedmioletnią kadencję sejmową. Z tych 465 przypada na Anglję, 30 na księstwo Walji, 72 na Szkocję, 103 na Irlandję.

Podczas nieskończenie długich sesyj izby niższej nie ma regularnie oznaczonych przerw, ni wakacyj. Każdy więc członek, któremu wypadnie konieczność wyjazdu, zwykł się układać z którym z członków przeciwnego stronnictwa, zobowiązując się wzajemnie do wstrzymania się od głosowania pod nieobecność tamtego. System ten, znany pod mianem pairing, czyli dobierania par, czasem się ustala na cały czas kadencji sejmowej i ztąd nie dopuszcza do niespodzianek, spowodowanych odejściem lub odjazdem niewczesnym członków pojedynczych stronnictw. Stosunek ich wzajemny pozostaje tedy zawsze jednaki i nie bywa nigdy wystawiony na nieprzewidziane porażki.

Speaker czyli przewodniczący izby niższej pobiera pięć tysięcy funtów rocznej pensji. Prezes poszczególnych komisyj (chairman) otrzymuje ich 2 500. Posłowie zaś, podobnie jak członkowie izby panów, żadnej nie otrzymują djety.

Obecnie zasiadające ciało prawodawcze wybranem zostało w lipcu 1886 r. Pod względem opinij politycznych rozpada się w następujący sposób: konserwatystów 314, liberałów gladstonistów 198, nacjonalistów (Irlandczyków) 85, liberałów unionistów 70, wakansów 3 — razem 670.

Konferencja samoańska.

O sprawie Samoańskiej rząd niemiecki ogłosił był już dawniej szereg dokumentów w t. z. białej księdze. Onegdaj ogłosił ciąg dalszy, zawierający ostatnie sprawozdanie konsula Knappego z d. 26. lutego b. r. i rozporządzenie kanclerza do nowego konsula generalnego Stübla w Apji z d. 16 kwietnia. Konsul Knappe za swoje niezręczne i zuchwałe postępowanie został odwołany. W ostatniej depeszy do niego kanclerz oświadczył mu wyraźnie: „Żądanie pańskie o objęciu administracji wysp samoańskich przez Niemcy jest poza zakresem pańskiej instrukcji i poza zakresem naszych celów. Cofnij je pan bezzwłocznie“. Na to odpowiedział konsul, że swego żądania cofać nie potrzebuje, bo go nie postawił z wszelką formalnością, jednak kanclerz niezadowolony tem nakazał mimo to cofnąć owo żądanie, bo okoliczność formalna nie czyni tu żadnej różnicy co do skutków, jakie z tego wynikły.

Dalej w tej instrukcji stoi, że konsul Knappe bez umocowania, bez koniecznych powodów i bez najmniejszego prawdopodobieństwa powodzenia wywołał użycie siły zbrojnej, a przez to spowodował straty w ludziach d. 18. grudnia z. r. i zagroził zerwaniem stosunków pokojowych z Ameryką. Niemcy nie chcą bynajmniej mięszać się w uporządkowanie wewnętrznych spraw samoańskich, lecz pragną jedynie zapewnić spokojny byt swoich poddanych i chronić ich interesa ekonomiczne.

Takie przedstawienie rzeczy ze stanowiska prawnego i politycznego przeznaczone jest wyraźnie na to, aby uwolnić rząd niemiecki od zarzutu samowolnego postępowania wbrew prawnie obowiązującym układom z Anglją i Ameryką, złagodzić usposobienie Ameryki i przygotować dogodniejszy grunt dla rokowań na konferencji. Każdy przyzna, że rząd niemiecki zganił postępowanie swego konsula i łagodzi naprężone stosunki jedynie dlatego, bo użycie siły dnia 18. grudnia roku zeszłego nie miało powodzenia, a naraziło Niemcy na nieporozumienie z Ameryką. W razie powodzenia byłby rząd niemiecki inaczej postępował.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. O stanie zdrow[illegible] cesarzowej Elżbiety, otrzymuje urzędowa *Gaz. Lw.* doniesienie z Monachjum, iż jest on krytycz[illegible]

Nekrologja. Karol Brzozowski, [illegible] właśc. dóbr ziemskich, były członek stanów galic[illegible]kich, zmarł we Lwowie w 83 roku życia. — Ig[illegible] Teliczek zmarł we Lwowie, przeżywszy l[illegible] 85. — Henryk Starzewski, adwokat krajowy w Brodach, zmarł po długich cierpieniach w szpi[illegible] tutejszym w 44 roku życia. — Dr. Witold Mil[illegible]ewski, były dyrektor gimnazjum trzemeszyńskiego, później radca szkolny, przeżywszy lat 74, zmarł onegdaj w Poznaniu. Gdy rozpoczęła się walka p[illegible] polskiemu językowi w szkołach księstwa i kiedy zaczęto przesiedlać polskich nauczycieli na dalki zachód, przyszła także kolej na śp. Milewskiego, złożył on jednak urząd i na zachód nie poszedł, chcąc resztki swych sił poświęcić dla swoich. Po krótkiem urzędowaniu w dobrach ks. Radziwiłła cofnął się w zacisze domowe i odtąd cały oddał się pracy, mającej na celu dobro ogółu. Był on założycielem niejednej kasy pożyczkowej, a dzisiejszy bank przemysłowców m. Poznania ma mu nie mało do zawdzięczenia. Pracował też nadzwyczaj gorliwie w zarządzie pozn. Tow. przyjaciół nauk, interesował się bankiem związku spółek zarobkowych, stworzonym przez dr. J. Kusztelana itd. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Środa (24.): Jerzego. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 3, zachód o godzinie 6. min. 54.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności, do 20. zaś na słonki.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował koncepistę lwowsk. namiestnictwa Jana Tomaszewskiego, koncypistą w ministerstwie rolnictwa.

Rada szkolna kraj. zamianowała. Mikołaja Zwolińskiego stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Zakomarzu, Jana Gosowskiego w Sciance stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Olszance, Juljana Grabiankę w Teteweczycach stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filjalną w Kondratewie.

Z armji. Przy awansie majowym, jak telegrafują nam z Wiednia, komendant korpusu inżynierskiego Juljan Roszkowski zamianowany zostanie feldmarszałkiem-porucznikiem. Jenerał-major Wilhelm Gradl, komendant 21. brygady pieszej we Lwowie, zostanie również feldmarszałkiem-porucznikiem, a pułk. Tempis z Przemyśla jenerał-majorem.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 12 5°C., najwyższa + 20 0°C., najniższa + 5 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 13°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda.

(*m.*) **Tramwaj parowy.** Sprawa budowy tramwaju postępuje bardzo powoli, i jeżeli tak dalej pójdzie, to nie ma nadziei, ażeby w tym roku nastąpiło otwarcie ruchu. O ile nam wiadomo, dyrekcja kolei Lwowsko-Bełzeckiej, a właściwie Czerniowieckiej, uwzględniła w swym projekcie wszystkie życzenia gminy miasta i wygodę publiczności. Szyny, maszyny parowe, oraz wszystkie materjały są już zamówione, a budowa stacji Lwów-Kleparów na ukończeniu. Budowie tramwaju nie może już obecnie nic na przeszkodzie stanąć, a podnoszone dawniej zarzuty, że kolej przecinać będzie główne ulice miasta, skwery, tamować będzie komunikację i zagraża bezpieczeństwu życia publiczności, wobec nowego projektu — jako zupełnie bezpodstawne upaść muszą. Nowy ten projekt ułożony stosownie do życzeń i żądań wyrażonych przez delegatów rady miejskiej, przedstawia się w sposób następujący: Pierwsza linja prowadzić będzie ze stacji Lwów-Kleparów (za rogatką Janowską) do kościoła św. Anny. Druga linja od głównej stacji św. Anny do dworca kolei Karola Ludwika; trzecia od dworca w Kleparowie i rogatki Janowskiej do dworca kolei Czerniowieckiej; czwarta linja z dworca kolei Czerniowieckiej przez Nowy Świat, koło stawu Pełczyńskiego, po pod park Stryjski, ulicą Zyblikiewicza, Pańską, Czarneckiego, Łyczakowską przez Lisienice do Winnik. Zaprojektowano jeszcze piątą linję, łączącą się na Podzamczu z linją do Winnik (pl. Gołuchowskich z pl. Głównym), przez ul. Hetmańską, pl. Halicki, Bernardyński. Linja ta zamykałaby wszystkie linje w jedną całość. Wobec tego, iż ta ostatnia linja spotkała się z dość nieprzychylnem przyjęciem przez radę miejską i magistrat, kolej odstąpiła od tego projektu. Gdy zważymy, że linje wyżej wyszczególnione łączyć mają zapomocą torów bocznych większe zakłady fabryczne, jak młyn parowy Thoma, browary Schmelkesa i Lilienfelda; składy drzewa na grodeckim, targowicę bydła, wojskowe magazyny prowiantowe i magazyny „Czerwonego krzyża,“ dalej koszary, baraki, cegielnie na Stryjskiem, fabrykę tytoniu w Winnikach i wiele innych zakładów przemysłowych, zaś główne linje połączą centrum miasta z dworcami na Podzamczu, kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej, parkiem Stryjskim, Krzywczycami, Lisienicami, Winnikami, Brzuchowicami, cmentarzami łyczakowskim i janowskim, placem wyścigowym, szpitalem głównym, ul. Leona Sapiehy, która tylko z braku komunikacji należycie rozwinąć się nie może, górną częścią ulicy Łyczakowskiej itd. itd., to łatwo bardzo z tego wywnioskować, o ile z chwilą otwarcia tramwaju parowego ożywi się ruch handlowy, a dalsze przedmieścia się podniosą i zabudują.

Sprawę tę rozpatruje jeszcze magistrat, spodziewamy się jednakże, że p. prezydent miasta zechce sprawę ze względu na dobro miasta przyspieszyć i stanowczo załatwić.

Celem wyłapania i **przechowania** w „bezpiecznem“ miejscu przez czas świąt Wielkanocnych niebezpiecznych rzezimieszków, wysłała policja na wszystkie targi i do wszystkich większych kościołów, agentów policyjnych, którzy byli obowiązani wszystkich złodziei, stojących pod dozorem policyjnym, aresztować i odstawić do aresztów policyjnych. W ten sposób około 50 rycerzy łatwego przemysłu obchodziło święta wspólnie w kordegardzie a mieszkańcy byli zupełnie bezpieczni. Że sposób ten okazał się bardzo dobrym, najlepszym tego dowodem ta okoliczność, iż w przeciągu trzech ostatnich dni raport policyjny zanotował tylko [illegible] czy 4 kradzieże i to drobne. W obec tego należałoby, ażeby szef biura bezpieczeństwa urządził, szczególnie na targach, stałe inspekcje a liczba kradzieży, szczególnie z wozów znacznie się zmniejszy. [illegible] również przydałaby się większa czujność na pl. Kr[illegible]kowskim i w bocznych uliczkach, gdzie się mieszczą magazyny, nawiedzane przez złodziei.

[illegible] k. **główny urząd podatkowy** we Lwowie [illegible] mia, że dla dogodności publicznej przedłużył godziny urzędowe dla ostemplowania losów zagranicznych i węgierskich, począwszy od 26. do włącznie 28. bm., ponieważ termin z tym dniem ustaje, od godziny 8. do 3. po południu.

Gwałt publiczny. Zgraja uliczników wyprawiała onegdaj wieczorem burdy na ulicy Ormiańskiej i na placu Castrum; w panoramie wytłukła kilka szyb i wywołało zbiegowisko. W skutek tego żołnierz policyjny przyaresztował jednego z awanturników ale, eskortując go do policji, musiał go puścić, gdyż był zniewolony stoczyć bój w obronie własnego życia, ulicznicy bowiem obrzucili go kamieniami i zranili w głowę. Gdy żołnierzowi policyjnemu po chwili kilku policjantów przyszło w pomoc, aresztowano terminatora szewskiego Antoniego Kucharza i Mojżesza Bardiana, terminatora ślusarskiego, jako uczestników tego gwałtu i oddano ich pod sąd.

Plagą lwowskiej publiczności są natrętne żydziaki, napadajacy w arogancki sposób przechodniów na ulicy Karola Ludwika i siłą mocą wpychający do ręki kwiaty. Odznaczają się sprytnością i umieją znakomicie wyzyskać sytuację. Wystarczy powiedzieć, że pewien jegomość, idący w towarzystwie pań, zmuszony był onegdaj zapłacić za bukiecik fjołków 50 centów. Stało się to w ten sposób, że chłopak podał cenę dopiero wtedy, gdy fjołki jegomość ofiarował już damie. Rzeczywiście dziwić się wypada, że policja toleruje podobne wstrętne żebractwo, na najprynсypalniejszej ulicy. Jeden żołnierz policyjny wystarczyłby w zupełności, ażeby usunąć tę plagę. Wprawdzie siły policyjne są szczupłe i niewystarczające, pomimo to jednak jeden stróż bezpieczeństwa znalazłby się jeszcze, tem bardziej, że w dzień policjantów na ulicach wcale nie widać. Wyłapanie zaś kilku a nawet kilkunastu pauprów nie nastręcza tak wielkich trudności.

Omal że nie pożar. Nieostrożne, a właściwie lekkomyślne obchodzenie się służącej z naftą było onegdaj powodem przykrego wypadku. Służąca u pp. B. przy ul. Kopernika, chcąc prędzej rozniecić ogień pod kuchnią, oblała drzewo naftą, którą następnie zapaliła. Nastąpiła silna eksplozja, ogień objął suknie służącej i ustawione w pobliżu naczynia i sprzęty. Tylko przytomności umysłu p. B. zawdzięczyć należy, iż ogień został natychmiast stłumiony, a służąca odniosła tylko lekkie poparzenia twarzy i rąk.

Stosunki warszawskie. Z Warszawy piszą: Było to w licznie odwiedzanej cukierni. Weszli dwaj oficerowie o szerokiej naturze. Cukiernik najuprzejmiej prosił ich, aby nie palili cygar, bo w tej sali nie wolno. Poparł prośbę pokazaniem tablicy, na której po polsku widniał napis zabraniający palenia. Szeroka natura oburzyła się na to. Oświadczyli, że napis w cudzoziemskiej, psiej mowie nic ich nie obchodzi. Nuż głośno wymyślać na Polaków i ich język. Siedząca przy drugim stole Polonja nie mogła wytrzymać. Wstał p. Ł. i zapowiedział, że zapuchtinuje oficerów, podszedł, popatrzył, lecz się wrócił. Tymczasem rosyjskie słowa obelgi sypały się. Na to wstał artysta malarz Z. (z matki Polki, lecz z ojca prawosławny) i rzucił oficerom swą kartę. Na to oficer nie przyjmując karty odpowiedział obelgami na Polaków. Z pogardą zawołał nań artysta Z.: „Ot durak“. Na te słowa oficer dobył szabli. Rzucili się nań goście i wstrzymali ruch ręki jego. Ztąd wrzawa i policja a z nią Polonja do aresztu. W policji artyście Z. wyrzucano, iż skoro jest prawosławnym, winien był stać po stronie oficerów. On odparł, że grubiaństw ścierpieć nie można. Rezultat procesu zaiste neo-salomonowy — skazano cukiernika na sto rubli kary, że zabronieniem palenia podniecił do nienawistnego wystąpienia przeciw Rosjanom. W wyroku dodano, że jeżeli coś podobnego zajdzie w cukierni po raz wtóry, naówczas zamkną mu cukiernię.

Może ta niewinna tabliczka z napisem polskim o niepalenie, spowodowała nagłą obławę po Warszawie na tabliczki polskie, wiszące wewnątrz domów i mieszkań na drzwiach. Anonsa mieszkań doktorów i inne zrywa policja i nakazuje w ciągu trzech dni przeistaczać na dwujęzyczne pod grozą wymierzenia kary surowej. Tak więc nigdzie już nie ujrzy napisu polskiego.

Ks. Maksymiljan badeński, syn ks. Wilhelma, urodzony 10. lipca 1867, uzyskał onegdaj na uniwersytecie heidelberskim stopień doktora praw.

Domek króla armatniego. Przed kilku laty król armatni z Essen, Alfred Krupp, kazał odfotografować mały domek, w którym ujrzał światło dzienne i odbitki te rozdał pomiędzy robotników swoich fabryk z następującym napisem:

„Przed piędziesięciu laty ten skromny domek służył za mieszkanie moim rodzicom. Żaden z moich pracowników nie domyśla się nawet wiele trudów kosztowało mnie wzniesienie tych zakładów. Przed dwudziestu pięciu laty wątpiłem jeszcze, czy uda się to moje przedsiębiorstwo, które dziś jest w stanie kwitnącym. Niech przykład ten zachęci do zwalczania trudności, jakie każdy z was musi napotykać na drodze życia, niech was natchnie szacunkiem dla małych domków, z których często wychodzą wielcy ludzie. Celem pracy winno być dobro ogólne. Jeśli praca przynosi błogosławieństwo, jest ona zarazem modlitwą. Chciałbym, aby każdy, od najskromniejszego do najzdolniejszego mojego pracownika, przejął się tą prawdą i stwierdzał ją swem życiem. Gdy to nastąpi, będę się czuł szczęśliwym. Alfred Krupp“.

Słowa „błogosławieństwa“ i „dobra ogólnego“, pracy, która jest modlitwą dziwnie zaiste brzmią w ustach człowieka, który poświęca swe życie wyłącznie w celu fabrykowania narzędzi do pozbawienia tego życia innych.

Wychodźtwo z prowincji szląskiej. Według ostatniego miesięcznika statystycznego państwa niemieckiego, wyszło z prowincji szląskiej przez porty niemieckie do krajów zamorskich w roku 1888 osób 2240, czyli 312 mniej, niż w roku 1887. Z wychodźców było 1219 mężczyzn i 1021 kobiet. Do Północnej Ameryki udało się 2072, do Brazylji 48, do Afryki 11, Azji 2, Australji 11 osób, reszta do innych krajów. Od roku 1881, w którym była największa liczba wychodźców, znacznie się zmniejszyła, jak w ogóle od tego czasu wychodźtwo z Niemiec do krajów zamorskich. W roku 1881 opuściło państwo niemieckie osób 220.902, a w roku 1888 liczba ta zmniejszyła się do 98.568.

Krach teatralny wybuchł w tym roku we Włoszech. Wszystkie większe sceny rzymskie wykazują znaczny niedobór. I tak: teatr Argentina i teatr Valle zostały zamknięte; teatr Constanzi podtrzymuje swym osobistym majątkiem dyrektor Sonzogno; teatr narodowy jest oblegany... przez wierzycieli, a towarzystwo akcyjne teatru Manzoni prosiło sąd o likwidację. Także same wieści nadchodzą z prowincyj. Nic dziwnego! Tam bowiem bieda jeszcze większa, a jest ona skutkiem mądrej polityki zagranicznej p. Crispiego.

Zwierzęta spadkobiercami. Niejaki p. Dean pod Londynem zapisał 750 funtów rocznie swym 18-u koniom i 10-u psom, aby zapewnić im „spokojną starość“. Do opiekowania się legatarjuszami wyznaczył dwóch opiekunów, którzy nikomu nie będą obowiązani składać rachunku z tych pieniędzy. Dopiero, kiedy ostatnie zwierzę zdechnie, renta powróci napowrót do krewnych p. Deana. Ci ostatni atoli wystąpili z żądaniem unieważnienia zapisu, twierdząc, że zwierzęta nie mogą dziedziczyć, ponieważ nie są w stanie osobiście wobec sądu zażądać swych działów. Sędzia North jednak żywił pod tym względem inne poglądy i zapis potwierdził.

Sprężysty podoficer. W Granie (Węgry) syn poważanego obywatela tamtejszego, Robert Verseghi, obraził feldwebla pułku, stojącego w Granie garnizonem. Feldwebel w nocy zaalarmował swój oddział piechoty, otoczył dom Verseghiego ojca, wdarł się do wnętrza, uwięził syna i zaprowadził do koszar. Tam zaś własnoręcznie wypoliczkował go, a potem obił kijem, i wreszcie puścił. Na drugi dzień w mieście powstało takie oburzenie, że pułkownik natychmiast musiał „sprężystego“, jak się sam wyraził, podoficera oddać pod sąd.

Uczynność sąsiedzka. *Kurj. Warsz.* donosi: Przedstawicielka jednej z najstarszych rodzin w kraju, zbiegiem okoliczności, była zmuszoną pozaciągać długi na swoją majętność położoną w okolicy C. Jeden z kapitalistów, zamieszkałych w Galicji, upodobał sobie dobra i zapragnął nabyć je na własność. Pan *** tedy skupuje weksle i sumy od wszystkich wierzycieli i nie bacząc na łzy dziedziczki, występuje z dowodami dla objęcia majętności. Ogół sąsiadów widząc niezaradność samotnej kobiety, postanowił bronić ją od ruiny. Pomimo energicznej protestacji kapitalisty, który dla przeprowadzenia swoich planów użył najróżnorodniejszych środków, sąsiedzi zawiadomili brata pani N. hrabiego X. o całym stanie rzeczy, a jednocześnie na drodze prawnej postarali się o odroczenie postępowania sądowego. W tych dniach hr. X. nadesłał pieniądze na uregulowanie rachunków pana *** który z wielkim żalem rozstał się z myślą objęcia starożytnego dziedzictwa. Pani N. ocalenie zawdzięcza jedynie swoim sąsiadom.

Koncert w... haremie. Ernest Rossi grał w Stambule przed haremem sułtana. Teatrzyk Padyszacha urządzony jest zupełnie po zachodniemu. Loże przecież pierwszego piętra są gęsto zakratowane. Grano „Otella,“ a potem „Sullivana.“ Harem i sułtan siedzieli na pierwszem piętrze, przez nikogo niewidziani... Na parterze znajdowali się dostojnicy sułtańscy. Drzwi główne teatru były zamknięte i strzeżone przez siedmiu uzbrojonych policjantów. Gra Rossiego tak podobała się sułtanowi, że wynagrodził go orderem Osmanie drugiej klasy.

Ceremonjał otwarcia wystawy paryskiej już został uchwalony. W poniedziałek dnia 6. maja o godzinie 2. po południu zagrzmią działa w chwili, gdy urzędowy orszak z prezydentem Carnotem na czele wejdzie do środkowej halli na wystawie. Wszystkie gmachy rządowe, pomniki, place i ważniejsze ulice mają być przyozdobione kwiatami, dywanami i sztandarami. Wieczorem wielka iluminacja i uroczystość wenecka na Sekwanie, muzyki wojskowe na statkach; wszystkie łodzie i statki prywatne przystrojone. Właściciele najpiękniej przybranych, otrzymają stosowne medale pamiątkowe. W trzech punktach miasta zostaną spalone wielkie fajerwerki, nadto przez ulice miasta kroczyć będzie olbrzymi capstrzyk. Weźmie w nim udział kilka muzyk wojskowych, przeszło tysiąc doboszy i chóry amatorskie stowarzyszeń gimnastycznych. Orszak ten otoczą żołnierze, niosący pochodnie.

Spis ludności. Rząd grecki zapragnął zliczyć swoich obywateli. Termin naznaczono na dzień 27. bm. Wszyscy Grecy, nawet i mieszkający stale za granicą, obowiązani są tegoż dnia przesłać swoje nazwisko, imię, stan itd., oraz imiona swej żony i dzieci i liczbę tych ostatnich, najbliżej mieszkającemu konsulowi greckiemu. Poprzednio trzeba zażądać od tegoż przysłania odpowiedniego formularza.

Idylla. W jednem z miasteczek departamentu Cher we Francji, młodzieniec nazwiskiem Thevenon Benoni, zakochał się szalenie w niejakiej Sylwinie Gandion. Ta atoli była obojętną na owe zapały miłosne; jeden więc kosz po drugim spadał na barki Thevenona. Nic więc dziwnego, że zdrowie i nerwy jego poczęły szwankować. Wreszcie po balu w listopadzie zr., na którym znowu na oświadczyny swe otrzymał odmowną odpowiedź, zaczaił się na Sylwinę i strzelił do niej... Szczęściem chybił, lecz sam wróciwszy do domu, rozchorował się śmiertelnie. Gdy po dwóch miesiącach przyszedł do świadomości, pierwszą osobą, którą ujrzał przy swem łóżku, była Sylwina. Pokochała swego mordercę i zapragnęła oddać mu rękę. Przedtem atoli sąd przysięgłych miał rozstrzygać o winie i karze jej oblubieńca. Sprawa przecież skończyła się pomyślnie. Wyrok wydano uniewinniający, a w kilka dni potem u ołtarza szczęśliwie skończyła się ta burzliwa idylla...

Ofiara rulety. Przed kilku dniami zastrzeliła się w Monte Carlo prześliczna Rzymianka, o której krążyło wiele sprzecznych, a romantycznych wieści... Faktem atoli jest, że miała ona z pewnym angielskim księciem krwi stosunek, z którego żyje obecnie troje bardzo ładnych dzieciaków. Jako trzynastoletnią dziewczynkę, podstępem umieszczono ją w haremie wielkiego dostojnika tureckiego; po kilku latach atoli zdołała ztamtąd uciec. Dzisiejszy jej opiekun lubił ją wielce i hojnie wspierał, lecz w końcu i jego kieszeń nie mogła nastarczyć. Namiętność do gry stała się jedyną żądzą Rzymianki. Dawniej wygrywała atoli; przed miesiącem szczęście odwróciło się, tysiąc za tysiącem franków zabierał bank. To też przegrawszy ostatnie 20 franków, wyszła do bocznego salonu w domu gry i kulą roztrzaskała sobie głowę.

Raz w życiu. O małżeństwie X, znanem z wojowniczego usposobienia.

— A jednak raz w życiu zgodzili się ze sobą....

— Niepodobieństwo!... kiedy?

Żądając... rozwodu.

Śmigus bardzo obfity sprawiała onegdaj płeć brzydka — pięknej. Jedni używali perfum i wody kolońskiej, byli jednak i mniej wybredni, a i posługiwali się czystą wodą i to w dość sporych dozach, wskutek tego też kilku zbyt „energicznych“ młodzieńców weszło w kolizję z władzą bezpieczeństwa.

Samobójstwo policjanta. Żołnierz policyjny Kazimierz Motyka odebrał sobie onegdaj o godz. 3 po południu życie wystrzałem z karabinu. Kula rozsadziła czaszkę, powodując śmierć natychmiastową. Był to jeden z najporządniejszych i najinteligentniejszych policjantów. Powód samobójstwa niewiadomy. Samobójstwo popełnione zostało w koszarach.

Ubezpieczenia... uczciwości. Naturalnie, iż dzieje się to... w Ameryce. Gdzież bowiem indziej wpadliby na pomysł założenia towarzystwa ubezpieczenia... uczciwości? Towarzystwo podobne już rozpoczęło swoje operacje w Montréalu, stolicy Kanady. Przyjmuje zaś ubezpieczenia od kasjerów, subjektów wszelkiego rodzaju i w ogóle osób, mających do czynienia z cudzemi pieniędzmi.... W razie, jeżeli ubezpieczonemu noga się owinie, jeżeli przegra w amerykańskie o winta, lub straci wskutek nieszczęśliwej miłości fundusz pryncypała, nie będzie już potrzebował przybiegać do kantoru z bladą twarzą i rozwianym włosem, tylko poprostu poszle zawiadomienie o spełnionym fakcie do towarzystwa, a to poszkodowanemu ubezpieczoną kwotę wypłaci.... Tylko, iż do deficytu nie będzie mógł przyjść tak łatwo, albowiem towarzystwo nad ubezpieczonymi ustanawia nadzór i w razie gdy ma już kto się stoczyć, zatrzymuje go na kraju przepaści. Amerykanie bowiem są praktyczni, przypuszczają słabość natury ludzkiej, lecz dla zyskania dywidendy nie zatrzymują się nawet przed gorszemi rzeczami, niż wprowadzenie kogoś na moralności drogę....

Warjat czy zbrodniarz? Przed kilkoma dniami na placu Opery w Paryżu, policjant nazwiskiem Desvaux spostrzegł jakiegoś włóczęgę, chodzącego z wielkim kamieniem w ręku koło wystaw sklepowych. Wydało się to mu bardzo podejrzanem. Podszedł więc ku niemu, gdy wtem ten ostatni rzucił kamieniem w szybę, która pękła i rozleciała się w kawałki. Desvaux przyskoczył i uchwycił hultaja za ramię. Ów jegomość atoli odwrócił się i wepchnął mu w piersi nóż aż po rękojeść. Przechodnie schwytali łotra, gdy chciał uciekać. Stawiony przed komisarzem oświadczył, że jest b. urzędnikiem kolejowym, umierającym z głodu. Postanowił więc zbić szybę, aby dostać się do aresztu i tam nieco odżywić. „Więc po co raniłeś policjanta — spytał komisarz — w chwili, gdy chciał cię uwięzić?“ — „Przypomniałem sobie — odrzekł z dziwnym uśmiechem zbrodniarz — że w areszcie źle dają jeść, a ja mam dobry apetyt, chciałem więc zachować „wolność“ — Lekarze osądzą, czy jest to cynizm, czy obłąkanie.

Nową armatę wynalazł pułkownik de Bange, która w tych dniach wypróbowaną będzie na strzelnicy artylerji w Calais. Armata waży 48.000 klgr., ma 11½ m. długości, kule, przez nią wyrzucane, ważą 440 klgr., nabój zaś 220 klgr. Nowe narzędzie mordercze, według zapewnień dzienników francuskich, wyrzuca pociski na odległość 18 klmtr., to znaczy prawie na 2½ mili.

Na mandolinach grywać stało się dziś modą w Paryżu. Na gwałt z instrumentem tym zapoznają się panie z towarzystwa, a metr „od mandoliny“ po całych dniach bez wytchnienia biega po lekcjach. Wkrótce odbyć się ma koncert zbiorowy, w którego programie widnieje między innemi fantazja z „Lohengrina“.

O pojedynek na pistolety. W dniu 16. bm. sąd okręgowy piotrkowski osądził sprawę, wytoczoną przeciwko pp. dr. Zdzisławowi Mierzyńskiemu i hr. Piotrowi Ostroróg-Sadowskiemu z powodu pojedynku, jaki miał miejsce pomiędzy oskarżonymi przed trzema laty. Wskutek pewnego zajścia dr. M. wyzwał hr. S. na pojedynek, który się odbył na pistolety, przyczem dr. M. stracił palec od strzału hr. S. Sąd okręgowy skazał dr. Mierzyńskiego na 4 tygodnie zamknięcia w wieży, a hr. S. na 10 dni domowego aresztu.

Olbrzym. Pisma warszawskie donoszą: Podczas ostatniego poboru, wzięty był do wojska i zaliczony do preobrażeńskiego pułku lejbgwardji mieszkaniec gubernji radomskiej, mający wzrostu równo trzy arszyny. Wzrostowi temu odpowiada i silnie rozwinięta budowa ciała. Atleta ten, przy pierwszem badaniu, o mało nie został wybrakowany, miał bowiem w dzieciństwie rękę prawą mocno skaleczoną. Przy badaniu ściślejszem okazało się, że może władać bronią, wskutek tego zapisany został do pierwszego pułku gwardji. Gazety rosyjskie twierdzą, iż od czasu słynnego tambur-majora za czasów Piotra Wielkiego, który jak wiadomo do pułku preobrażeńskiego dobierał całego państwa najroślejszych ludzi, armja rosyjska nie posiadała jeszcze takiego olbrzyma.

Zajmującą kwestję prawną rozstrzygnął niedawno trybunał cywilny Sekwany. Pewien lekarz paryski, posyłając rachunek pacjentce, policzył wizytę po 8 fr. Gdy pacjentka zaprotestowała przeciw wysokości honorarjum, lekarz zażądał 10 fr., a następnie, gdy dowiedział się, że klientka jest bardzo bogata, żądanie swoje podwyższył do 20 fr. za wizytę, czyli za 51 wizyt najpierw 400 fr., następnie 510, a w końcu 1.020 fr. Sąd wydał wyrok nieprzychylny dla lekarza i skazał go na zapłacenie kosztów, pacjentkę zaś na uiszczenie tylko początkowo zażądanych 400 fr. *La Semaine Medicale* zgadza się w zupełności z wyrokiem sądu w tym wypadku, zastrzega wszakże dla lekarzy prawo normowania żądanego honorarjum według majątku pacjentów.

Myśl filozofa. ...Piekło, z któregoby nas wypędzono, stałoby się dla nas natychmiast, utraconym rajem....

„Piękny porucznik.“

Cicho, spokojnie było w małem miasteczku nad brzegiem Adrjatyku. Ubodzy mieszkańcy Izoli zajęci naprawą sieci, nie słyszeli nawet odgłosu bębnów i trąbki marszowej, zbliżającego się oddziału wojska, który od strony Tryestu zdążał w ich mury.

Zielone okiennice domków przymknięte, wązkie ulice opróżnione, tylko śpiew dzieci w miejskiej szkółce i uderzenia młotków pracujących rzemieślników, dawały znaki życia. Morwy, figi, drzewa oliwne i winogrady oblane promieniami ożywczego słońca, oto tryumfalne bramy przez naturę ustawione na uroczyste przyjęcie; woń kwiatów południa, oto jedyna przemowa do kurzem zapylonych przybyszów... Biedny rybak, łatacz okrętów, właściciel pól winogradowych z głębi duszy nienawidził tych mundurów. Ukryty wśród winogradu, w czerwonej frygijskiej czapce, wieśniak klął wszystkich świętych i „Sancta Madonna del Croce“ spostrzegłszy żołnierzy. „Maledetti Tedeschi“! Oto jedyny cichy wyraz przywitania.

Z wesołą piosnką na ustach stanął oddział wojska przed bramą miasteczka. Piękny, smukły jak topola porucznik błysnął szablą w powietrzu, żołnierze prezentowali broń, major odebrał raporta i przy odgłosie muzyki weszli do miasta. Dla znużonego, pyłem okrytego żołnierza muzyka, to zbawienna kropla rosy. Ona dodaje siły, każe zapomnieć o największych trudach. Piękny porucznik wyciągał nogi jak struny, klatkę piersiową wzdymał wspaniale, oczy pełne ognia rzucały palące spojrzenia w około. Zielone okiennice po cichu otwierano, kobiety ukryte w półcieniu słuchały muzyki.

Na skręcie głównej uliczki, w oknie pierwszego piętra wśród doniczek barwnych kwiatów, stało dziewczę stokroć piękniejsze od kwiatów i nieba lazurowego. Porucznik spostrzegł je, rzucił głębokie spojrzenie i uśmiechnął się pełnym tęsknoty wyrazem, tym wyrazem, który często niepokój w dusze dziewczęcia wprowadza. Te oczy, ten uśmiech, to spojrzenie rumieńcem oblały twarzyczkę Anity. Zamknęła okiennice, ciemno było w izdebce, lecz oczyma duszy widziała, o tak najwyraźniej widziała pięknego porucznika.

Szczęśliwy! W pułku kochanym był od wszystkich. Daniel umiał sobie zjednać wszystkich serca. W służbie był duszą i ciałem żołnierzem, — poza służbą do tańca i różańca. Grał na fortepianie, śpiewał, a gdy rozmawiał z kobietami to prawdziwą rozkoszą było słuchać i słuchać. Cóż więc dziwnego, że miał szczęście do kobiet?

W starym kościele rozgospodarowali się „Maledetti Tedeschi“. Na szczątkach ambony wisiały tornistry, u stopni ołtarzy rozłożono w kozły broń a pokrzepiwszy ciało, strudzeni marszem usnęli. W miasteczku wrzało jak w ulu. W każdej winiarni szeptano, naradzano się, jak wobec nienawistnych przybyszów zachować się. Po odśpiewaniu piosenki na pohybel cudzoziemcom, złożono przysięgę nienawiści na każdym kroku. Biada temu, zawołał Beppo, kto podaniem ręki lub dobrem słowem powita żołnierza. Zginie, jak zwierzę szkodliwe, choćby to nasza siostra, matka lub żona była, szepnął Antonio. Wschodzące słońce rzucając różowe blaski na Adrjatyk było świadkiem tej przysięgi.

Nad ranem piękny Daniel, ubrawszy się w świąteczny mundur, krążył około domku Anity. Na dole była winiarnia. Wstąpił na pokrzepienie. On tak ubóstwiał kobiety, miał szczęście, więc może... Jakież było jego zdziwienie, gdy usiadłszy za stołem, wszyscy odwracali się od niego jak gdyby nieszczęście wnosił.

— Tam do djabła, źle będzie w tej mieścinie, nienawidzą nas! Pierwszy raz w życiu kochany Daniel był smutnym. Nagle na schodkach, prowadzących z pierwszego piętra wprost do winiarni, zaszeleściała sukienka... podniósł głowę, spostrzegł piękne dziewczę, które wczoraj podczas przemarszu w okienku stało.

Anita zbladła, drżącą dłonią chwyciła za poręcz, chwilkę zatrzymała się i szybkim krokiem zbliżyła się do ojca, który za ladą rozdawał „Cafe bianco“ i „Cafe nero“, „Il vino superbo“.

Wybornie się składa — pomyślał piękny porucznik. — Ojciec ma winiarnię, będę codziennie przychodził i pomału poznam śliczne dziewczę. Jakże nie poznać tak uroczego zjawiska. Oczy ciemne, pełne uczucia, usteczka maleńkie, profil rzymski, rączka śliczna. Służba w miasteczku będzie przykrą i nudną, a dziewczyna najpiękniejsza. Dlaczegożby miał pogardzić tym darem bogów.

Przychodził codziennie. Z początku rzucał spojrzenia pełne smutku. Jak gdyby litość chiał wyjednać dla siebie. On sam, nieszczęśliwy — znienawidzony przez jej rodaków, własnych braci. Ona dobra, łagodna, wpatrywała się ukradkiem w jego szatańskie oczy. Na piazza, w kościele ukryty za filarami, brzękiem szabli przerywał jej modlitwy. Po tygodniu przekonanym był, że ją kocha. Tak — tak, dusze żołnierzy i artystów zaraz płoną ogniem. A on miał duszę artystyczną.

W trzecią niedzielę maleńka krewniaczka przybyła w odwidziny do Anity. Ucałowała ją na przywitanie. Piękny porucznik, siedząc za stołem, ofiarował dziewczynce kwiaty i długo — namiętnie ją ucałował. Anita zrozumiała ten pocałunek. Była to pierwsza korespondencja miłosna. Od tej chwili miłość dziewczyny, jak wezbrany potok, z łoskotem torowała sebie drogę. Daniel uczył się pilnie po włosku. Czego miłość nie dokona. Listy pełne ognia — przechodziły z rąk do rąk. W jaki sposób? Mój Boże, ona — ta boska — nieśmiertelna — posiada tysiące sposobów. Z początku Anita pisała „Signore“, potem „Caro Signore!“ a potem „Unica speranza della vita mia!!“

Szczęśliwi zakochani sądzili, że świat ich nie widzi. Ona tak miłość swoją ukrywała.

Szaleńcy! W małej mieścinie choćby najskromniejsze uczucie wrzało w piersiach młodej pary — zaraz usłyszą. Bracia Anity od dawna wszystko spostrzegli, czekali tylko z wrodzoną chytrością odpowiedniej chwili, ażeby rzucić do morza tego „maledetto Tedescho“. Morze wielkie, głębokie, nie wyda Beppa i Antonia.

Piękny Daniel szedł drogą do raju, wesoły, szczęśliwy. Był przecież kochany. To jedyna duma każdego mężczyzny. Nareszcie w dzień świąteczny naznaczyli sobie schadzkę. Zdala od oczu ludzkich, za miastem, postanowili przysięgę w obec Boga, stwierdzili to, co ich oczy od dawna już powiedziały... W małej kapliczce, nad brzegiem morza, przysięgli sobie wieczną... wieczną miłość.

Szczęśliwa Anita patrząc na serca z miedzi i złota, zawieszone na ołtarzyku, postanowiła złożyć podarunek z kwiatów przed ołtarzykiem Madonny w podziękę za szczęście, którem ją obdarzyła. Jej praojcowie, kiedy dzieło szczęśliwym zostało uwieńczone skutkiem, zawsze tak czynili. Wybiegła za kaplicę, ażeby zerwać kwiaty, gdy nagle dwaj bracia, ukryci w winogradzie, chwycili ją za gardło...

— Nędznico! — zawył Beppo — więc tak hańbisz nasz dom, i wlokąc ją za włosy rzucił na ziemię. Ty wroga naszego kraju wiedziesz do naszej kaplicy na schadzkę miłosną!

— Prosiliśmy, błagali — syczał Antonio — ażebyś nie rozmawiała z tym podłym „Tedescho“. Nadaremnie. I wiążąc ręce i kneblując usta dziewczyny, zażarci wściekłością, bili ją niemiłosiernie.

— Gdy słońce zajdzie, z kamieniem na szyi, my ciebie i tego nędznika w morzu utopimy.

— Słusznie — szepnął Antonio — teraz dzień jeszcze, kobiety z miasta wracają, mogłyby nas zdradzić.

— Subito, spieszmy zamknąć kaplicę — mówił gorączkowo Beppo.

— Okienko małe, przymknąć okiennicę, silnie zaryglować — szepnął tchórzliwy Antonio. — On zamknięty, ona związana. Teraz jesteśmy pewni! I znikli w zaroślach, tam oczekując zachodu słońca, niepomni, że miłość dodaje siły.

Biedna dziewczyna z zakrwawionemi rękami i z poranioną twarzą przywlokła się do kaplicy, uderzeniem o kamienie zwolniła postronek na rękach, odsunęła szybę, na pół umarła szepnęła.

— Danielu, chcą cię zabić! Ratuj się ucieczką!

Za chwilę już byli na łodzi rybackiej. On trzymał dziewczę w objęciach, szepcząc: O droga, ubóstwiona Anito. Całe życie moje kochać cię będę. Ty dobra święta istoto. Tysiącem pocałunków i pieszczot zmyję te rany ręką bratobójczą zadane.

— O tak! — mówiło dziewczę — kochaj mnie! Niczego więcej nie pragnę, nie mam od dziś dnia rodziny, do domu nie powrócę. U biednej krewnej znajdę przytułek. Ty mnie nie opuścisz. Nie prawdaż?

— Przysięgam! — zawołał Daniel.

Mijały dnie, tygodnie, biedne dziewczę zajęte naprawą sieci — to był jedyny jej zarobek — o zmierzchu biegło, ażeby chwilkę pomówić z tym, któremu całe swe serce oddało. Pewnego dnia, w piękny dzień jesienny, blady, drżący, ze łzą w oku przyszedł pożegnać się z Anitą. Dostał rozkaz wymarszu. Biedne dziewczę płakało serdecznie, bardzo... bardzo...

— Uspokój się droga, za miesiąc powrócę... podziękuję za służbę. Przysięgam na miłość naszą, powrócę! Patrz w oczy moje, czyż one kłamią?

Ucałował, pożegnał tysiącem przysiąg, pocałunków i odpłynął statkiem parowym. Taki los żołnierza. „Dzisiaj tu a jutro tam,“ jak mówi piosenka. Ona ze łzą w oku, ukryta wśród drzew — wierząc jego przysięgom żegnała go długo. Pisywał listy pełne tęsknoty z początku — lecz mijały dnie i miesiące a piękny porucznik nie powracał. Dziewczę codziennie chodziło na miejsce, gdzie statki przybywały, podróżni wysiadali, tylko jego nie było. Pogardzona od wszystkich — wynędzniała z suchotniczym kaszlem, wpatrzona w morze, czekała, czekała... Oczy nabierały wyrazu szklannego, cera pożółkła — nareszcie szaleństwo, ten straszny potwór, chwycił ją w objęcia. W jasną noc stawała nad brzegiem morza wołając — Danielu — Danielu — ty powrócisz nieprawdaż?

Morze wyciem rekinów tylko odpowiadało.

Nareszcie — Bóg ulitował się nad Anitą — zabrał ją do siebie. Z litości pochowano ją na małym cmentarzu a ciche cyprysy nad jej grobem szepczą wonnym kwiatem południa. „Jak bardzo — bardzo biedna dziewczyna kochała pięknego żołnierza!.“

Daniel awansował tymczasem, listy jej związane różową wstążeczką starannie przechowuje, no — a w wolnych chwilach od służby — szuka panny z gotówką. Mój Boże, czyż jego to wina? Porucznik — bez gotówki — ożenić się nie może. Nie może!... Nie może!..

Adolf Walewski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Następca Gudowskiego, jenerał-major Palicyn, nie jest dla Warszawy i dla teatrów w szczególności osobą nieznaną. Palicyn od dłuższego czasu wchodził do zarządu teatrów i z potrzebami ich jest dokładnie obznajomiony. Jest on jenerałem inżynierji, posiada fachowe wykształcenie wcale gruntowne; po za tem jest człowiekiem, który dużo umie i dużo rozumie. W rzeczach sztuki uchodzi za znawcę i mecenasa. W stosunkach zaś towarzyskich jest gentlemanem. To wszystko, co wyżej powiedziano o Palicynie, może kiedyś posłużyć mu za pochwałę i za podstawę do naszego uznania. Dziś słowa powyższe powinne być uważane jedynie za przedstawienie faktycznych danych, dotyczących człowieka. Co się tyczy myśli i celów Palicyna, jako kierownika teatrów — o tem dziś przesądzać ani nie można, ani nie należy. Wnioskowaćby należało dobrze. Tyle już jednak niespodzianek sprawili nam ludzie, w których pokładaliśmy nadzieje, że godnie odpowiedzą stanowisku, że tym razem wstrzymujemy się od wszelkich dalszych wniosków. To pewna tylko, że Palicyn, znający przytem dobrze język polski, może dobrze kierować naszym teatrem.

Do Odesy na sezon letni zjeżdża prowincjonalny teatr Texla.

Zarząd „Lutni“ zaprasza wszystkich członków swoich na probę chóru mięszanego we środę, dnia 24 bm. o godzinie 7. Przedmiotem ćwiczenia będą chóry konkursowe, które wykonane być mają dnia 5. maja na koncercie. Pożądanem jest też jak najliczniejsze zebranie się członków.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie członków kasyna miejskiego odbędzie się w sobotę dnia 4. maja o godzinie 7. wieczorem w dużej sali kasynowej z następującym porządkiem dziennym; 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły 1888. 2. Sprawozdanie komitetu rewidentów. 3. Zamknięcie rachunków za rok 1888. 4. Budżet na rok 1889. 5. Wybór ustępujących członków wydziału, komisji rewidentów i komisji reklamacyjnej. 6. Ewentualne wnioski wydziału i członków.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 15 „BLUSZCZU“, za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urządzeniem wystawy naszych płodów górniczych a przedewszystkiem ropy, jej przetworów i ubocznych smarów skalnych na wystawie światowej w Paryżu, zajmie się z polecenia Towarzystwa naftowego p. Leon Syroczyński, krajowy inżynier górniczy, który przed trzema laty zastępował nasze górnictwo na wystawie w Antwerpji.

Uznano jako zapowietrzoną przestrzeń całe powiaty polityczne: łańcucki, podhajecki, kamionecki i skałacki i zabrania się: wyprowadzać z tych powiatów jako też wprowadzać do nich bydło rogate, owce, kozy i świnie, odbywać w tej zapowietrzonej przestrzeni kraju targi na zwierzęta racicowe.

Wywóz tych zwierząt z zapowietrzonej przestrzeni po za granice Galicji, jest bezwarunkowo zabroniony.

Zabroniono dalej wyprowadzać i wywozić świnie po za granice kraju z powiatów: kałuskiego i jaworowskiego, wprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z całej Bukowiny do Galicji. Nadto zabroniono ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacjach kolei Karola Ludwika: Podwołoczyska, Ożydów, Łańcut.

Zabroniono wprowadzania z Galicji do Węgier bydła rogatego, owiec, kóz i świń, oraz przewozu tych zwierząt przez Węgry.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z miasta Stanisławowa odbędzie się dnia 4. czerwca b. r.

* W telegramie z Wiednia pod datą 20. bm. donosi *Berl. Tagebl.*, że Niemcy na razie obstalowały we fabryce broni w Steyr tylko 250.000 karabinów Mannlichera. O dostawę dalszych 650.000 sztuk trwają obecnie rokowania. Karabin ten niemiecki odróżnia się — jak zapewnia korespondent — od austrjackiego tem, że lufa jego jest lżejsza, nadto zaś patrony austrjackie mają brzegi wystające, natomiast niemieckie są bez brzegów. Tak samo kształt obu rodzajów kul **jest odmienny**, z tego też powodu niemożebnem **byłoby** w przyszłości wzajemne wspomaganie się zapasami amunicji.

Tenże korespondent donosi również, jakoby w austrj. kołach oficerskich obiegała pogłoska, że podporucznik huzarów Henr. Baltazzi, cioteczny brat i narzeczony śp. Vetserówny, zmarł w pierwszych dniach bm. w pobliżu Wiednia.

* Według ostatnich relacyj z Brukseli, rząd belgijski na piątkowej naradzie ministerjalnej, nie uchwalił był wydalenia Boulangera — za czem swoją drogą minister wojny jenerał Pontus i minister spraw zagranicznych książę de Chimay gorąco przemawiali — lecz postanowił dopiero przestrzedz go kategorycznie, że takie wydalenie nastąpi, jeśli on wyda jeszcze jakikolwiek manifest do swoich stronników, lub odbędzie się choćby jedna konferencja boulanżystów. Decyzję tę rządu zakomunikował Boulangerowi nazajutrz rano sekretarz ministerstwa sprawiedliwości. Boulanger wiedząc dobrze z góry, z czem wysłannik rządu doń przyszedł, przyjął go uprzejmie i oświadczył, że wcale nie chce przysparzać Belgji dalszych kłopotów „z szajką krwiożerczych tyranów paryskich“ i dlatego za kilka dni (w środę) przesiedli się do Londynu. Wraz z nim pojedzie tam i Dillon, zaś Rochefort, Turquet i Naquet powrócą do Brukseli. Przed opuszczeniem kontynentu ma Boulanger wypisać do Francuzów manifest pożegnalny.

* Asesor rygski Doss, który pospieszył był z pomocą bratu swemu kupcowi Dossowi (będącemu obecnie w drodze na Sybir...), gdy redaktor *Düna Ztg.* p. Pipirs chciał do niego strzelić z rewolweru, „za karę“ został z rządowej służby wydalony z obostrzeniem, iż przez trzy lata nie wolno mu piastować żadnego urzędu publicznego. Wielką sensację miało w Rydze i Petersburgu sprawić odkrycie faktu, że ten sam Pipirs należał przed kilku laty do rzędu najczerwieńszych radykałów i niedwuznacznie jakoby radował się z udałego zamachu na cara Aleksandra II...

* Włoskie pisma radykalne obstają uparcie przy swojem twierdzeniu, że zarówno majowa podróż Humberta do Berlina, jak wyjazd włoskiego ambasadora w Paryżu hr. Menabrei ze stolicy Francji, który nastąpić ma także w maju, są niczem innem, jeno demonstracjami przeciw Francji i jej powszechnej wystawie. Zaprzeczając ponownie tym pogłoskom, konstatuje dziś półurzędowa *Riforma*, że stosunek Włoch do Francji, jakkolwiek w kwestjach materjalnych „nieco zamącony“ ostatniemi czasy, nie przestał być jednak pod względem „moralnym“ jak najsympatyczniejszym.

(Telegramy z innych pism).

Praga 21. kwietnia. Minister prezydent hr. Taaffe przyjmował onegdaj prezydenta apelacji Temmiszka, starszego prokuratora Rappa i deputację centr. zarządu dla ochrony spraw żydowskich. Zygmunt Mauthner, który przemawiał imieniem deputacji, zwrócił uwagę, że ustawa regulująca pierwsze stosunki gmin izraelickich jest dla izraelitów kwestją nader ważną i prosił, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji **rady państwa** projekt odnośny został uchwalony. Niemniej Mauthner podniósł kwestję coraz bardziej wzrastającego w niektórych okolicach Czech ruchu antisemickiego.

Minister prezydent w odpowiedzi zaznaczył, że projekt ustawy regulującej stosunki prawne gmin izraelickich, jeśli nie teraz już, to najpóźniej w jesieni zostanie załatwiony, — co się zaś tyczy ruchu antisemickiego, to rząd zna swoje obowiązki i bezwątpienia je wypełni. (*Fremdenblatt.*)

Paryż 23. kwietnia. Jakkolwiek komisja śledcza senatu ścisłą tajemnicę zachowuje, to jednak jest pewnem, że dotychczasowy materjał dowodowy nie jest jeszcze tak obciążającym, aby można było przeprowadzić zasądzenie Boulangera. Tem też tłumaczy się okoliczność, że dalsze rewizje są przedsiębrane — chodzi bowiem o wynalezienie obciążających dowodów.

Według doniesień prefektów szanse wyborcze republikanów są wcale liche. (*Berl. Tag.*)

Petersburg 23. kwietnia. Ukaz carski zakazuje morganatycznych związków małżeńskich między osobami carskiego domu. (*Berl. Tag.*)

Petersburg 23. kwietnia. Północna Ajencja telegraficzna podaje za rygskim urzędowym *Wiestnikiem* wiadomość, że redaktor niemiecko-narodowej *Rigaischen Ztg.* znikł nagle z Rygi. (*Minch. Neus. Nachr*).

Paryż 21 kwietnia. Ostatni bankiet bulanżystów w St. Denis przeszedł zupełnie spokojnie. Naquet odczytał pismo Boulangera, w którem tenże powiada, że parlamentaryzm w spokojny i legalny sposób upadnie przy najbliższych wyborach.

Pisma bulanżystowskie objaśniają, że rząd belgijski nie wydalił Boulangera, nie doręczył mu bowiem dekretu wydalającego. ale prosił, by na kilka tygodni Belgję opuścił. Boulanger udaje się we wtorek do Anglji. (*Montg. Frübbl.*).

Wiedeń 23. kwietnia. Cesarz przybył tu dziś rano. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 33. kwietnia. W ciągu dnia strejk stawał się jeszcze groźniejszym i ogólniejszym.

Nietylko wszystkie grupy socjalistyczne strejk podtrzymywały i przygotowywały, zaopatrując strejkujących w pieniądze ze swej kasy, ale także stronnictwo antisemickie Eichhorna, który podburzał woźniców do skierowania całej akcji przeciw akcjonarjuszom tramwaju.

Na przedmieściach a zwłaszcza na Favoriten, były groźne utarczki; na wojsko rzucano kamieniami i kilku oficerów i żołnierzy zraniono.

Rannych jest także kilku policjantów. Cyfra aresztowanych jest nadzwyczaj wielką.

O 9. przyszło do krwawej utarczki, w której z okien i dachów kobiety i dzieci robotników rzucały na wojsko kamieniami i cegłami.

O rozległości tej awantury daje wyobrażenie fakt, że w jednym domu aresztowano około 30 osób. Takie same sceny działy się w Hernals.

Znany z mów Pernerstorfera Frankl, o którym mówiono, że szuka anarchistów nawet tam, gdzie ich nie ma, został przeniesiony do biura meldunkowego.

Wiedeń 23. kwietnia. *Corr. de l'Est* debiutuje z najnieprawdopodobniejszą wieścią, że król Holandji Wilhelm jest na drodze zupełnego wyzdrowienia, że więc rejencja w Luksemburgu będzie zniesioną.

Praga 23. kwietnia. Rokowania ugodowe, dzięki hr. Taaffe'mu, idą wybornie.

Wiedeń 23. kwietnia. Uzupełniając wczorajsze doniesienie o ekscesach woźniców tramwajowych, donoszę, że wachmistrz dragonów, któremu wachman policyjny polecił by inny posterunek zajął, aniżeli ten, który mu kazał zająć porucznik, zelżył wachmana i policjantowi głowę szablą rozstrzaskał.

Dziś wybuchła zmowa jeszcze silniej. Oburzenie powszechne wzmaga się, dyrekcja tramwaju bowiem nie chce nic wiedzieć o pertraktacjach i bierze nowych woźniców do służby.

W całym Wiedniu kursuje zaledwie kilka wozów i to dopiero od godziny 10. rano. We wszystkich warsztatach zbierają składki na strejkujących.

Dyrektor policji Kraus był na audjencji u cesarza.

W całym Wiedniu oburzenie przeciwko dziennikarstwu, które bierze w obronę przedsiębiorstwo tramwajowe, występując przeciw strejkującym.

Obawiają się, że wieczorem nastąpią ekscesy, szczególnie, że między tłumami rozpowszechnioną jest pogłoska, że zabito wczoraj dziesięć osób, nienależących zupełnie do strejku.

Buda-Peszt 23. kwietnia. Minister skarbu Wekerle przedstawił wyborcom swoim w Nagy-Banya w dłuższem przychylnie przyjętem przemówieniu swój program, a w nim wskazał na następujące sprawy, które zajmowały rząd w ostatnich dwóch latach i pod których sztandarem postępować on będzie w najbliższej przyszłości. Niemi są: uregulowanie finansów i przywrócenie równowagi w budżecie państwowym, rozwój kulturnych i ekonomicznych interesów kraju i podniesienie zbrojnej potęgi państwa. Wskazując co już w tych kierunkach zrobiono, omawia minister rozszerzenie konwersji i na inne obligi państwowe, skoro warunki będą po temu, stopniowe zniesienie loterji i kwestję waluty i jedności monetarnej, jako sprawy wymagające gruntownych studjów wstępnych. Omawiając upaństwowienie kolei i politykę taryfową, zaznaczył potrzebę radykalnej reformy taryfy w interesie handlu i przemysłu. W końcu omawiał kwestję wojskową i odradzał uprawiania popularnej idei samoistnej armji węgierskiej.

Sofja 23. kwietnia. W rozmowie z bułgarskim ajentem dyplomatycznym złożył rumuński minister spraw zagranicznych obszerne zapewnienia co do polityki obecnego gabinetu rumuńskiego, które w tutejszych kołach urzędowych jak najlepiej przyjęto. Władze wydaliły piętnastu Serbów bez zajęcia, u których znaleziono większe sumy pieniężne, i wydały surowe rozporządzenia policyjne przeciw włóczęgom.

Szabacz (w Serbji) 23. kwietnia. Z powodu przybycia króla i rejentów odbyła się wczoraj iluminacja i korowód z pochodniami. Gdy korowód przybył do konaku, ukazał się na balkonie król powitany grzmiącemi okrzykami. Wczoraj przed południem zwidził król cerkiew, gdzie go przyjął i pobłogosławił najstarszy kapłan. Deputacji miejskiej odrzekł król przy przyjęciu, że czuje się szczęśliwym, iż z miejsca rodzinnego swego dziadka tak wspaniałe wspomnienia wynieść może. Po południu zrobił król wycieczkę do historycznej miejscowości „Pole Mirzy“ i modlił się u mogiły poległego tam bohaterskiego króla. Wszędzie przyjmowano króla z zapałem.

Sigmaringen 23. kwietnia. Następca tronu rumuńskiego ks. Ferdynand Hohenzollern przybył tu i udaje się jutro w odwiedziny cesarza niemieckiego do Berlina. W najbliższym czasie oczekują w Bukareszcie przybycia księcia.

Rzym 23. kwietnia. Papież przyjmował wczoraj w południe życzenia kardynałów i prałatów z powodu świąt wielkanocnych. Po przemówieniu kardynała Monaco la Valetta rozmawiał papież w bibljotece dłuższy czas z kardynałami. Omawiał sprawę jedności między episkopatem a katolikami i zaznaczył dotyczące symptomy, objawione przez kongresy katolickie Hiszpanji i Austrji, wreszcie wyraził swe zadowolenie z powodu udziału Karlistów w kongresie i ubolewał, że rozdwojenia polityczne we Francji nie dozwalają katolikom rozwinąć energicznej działalności. W rozmowie z kardynałem Bausa ubolewał papież, iż rząd włoski zwleka z udzieleniem swego exequatur nowomianowanym biskupom i określił to exequatur jako wstrętną formę poddaństwa.

Bukareszt 23. kwietnia. Z powodu urodzin i rocznicy wstąpienia na tron króla odbył się korowód z pochodniami. Przed pałacem królewskim i przed mieszkaniem prezydenta ministrów wznosiły tłumy entuzjastyczne okrzyki.

Sofja 23. kwietnia. Z powodu świąt wielkanocnych odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie w zamku książęcym. Książę Ferdynand rzekł: „Stwierdzam z uzasadnioną dumą, że pomimo niepewności polityki europejskiej i złych przepowiedni nieprzyjaciół Bułgarji, głęboki spokój w kraju pozwolił obchodzić swobodnie Święto Zmartwychwstania Pańskiego“. Książę błaga Boga o błogosławieństwo dla kraju i dążności skierowanych ku obronie władcy i niezależności kraju.

Stambułow odpowiedział: Nieprzyjaciele niepodległości Bułgarji chcieliby pozbawić nas naszego władcy, ale lud bułgarski widzi w księciu wcielenie zasady niepodległości, widomy sztandar swego autonomicznego ustroju. Odkąd książę Ferdynand zasiadł na tronie, przebudza się Bułgarja ponownie do życia, gdyż przywrócony jest porządek i spokój, a każdy z zupełnem zaufaniem, spogląda w szczęśliwą przyszłość. Usługi, jakie książę przyniósł krajowi, są nieocenione. Wszyscy Bułgarzy, a ja pierwszy, jesteśmy gotowi przelać krew naszą za naszego władcę. Lud i armja będą jak mąż jeden walczyć w obronie księcia.

Wiedeń 23. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·1, na jesień 7·42, owies na wiosnę 5·92.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Obertyński, z Udnowa. W. Morawski, z Oleszy. W. Malczewski, z Bogdanówki. W. Kozłowski. z Zabłociec. N. Nathan, z Anglji. J. Löwy z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 25	209 50
" lwowsko-czerniowiecka jasska po 200 zł. wa.	234 —	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 65	101 65
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	93 50	94 50
" " " 4 i pół pr. w.a. okr. 34 l.	97 35	98 85
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Monecie	— —	57 50
" " " " 5½% " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	28 —
" Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 80	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" " papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	58 40	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 10	75 20
" węgierskie banku kredytowego	306 50	305 25
" Banku anglo-austrjackiego	130 50	128 50
" Unionbanku	232 —	231 25
" kolei Karola Ludwika	207 50	209 —
" kolei północnej	260 50	260 —
" kolei południowej (Lombardy)	107 50	105 75
" kolei Alföldzkiej	198 —	196 —
" kolei państwowej	246 —	244 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	234 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	181 —
Losy komunalne wiedeńskie	146 50	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 25	115 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 2?	212 —
Losy regulacji Cisy	132 —	132 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 —	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 20	102 40
Akcje Bankvereinu	111 50	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 28
Losy premiowane węgierskie	144 —	144 —
Akcje kredytowe	299 50	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 50	9 51
Berlin, dnia 23. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 90	216 60
Akcje austrjackie kredytowe	159 ?	158 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 80	88 70
Austrjackie banknoty	170 10	170 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	46 10	45 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 40	66 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	6·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·05		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		9·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·53	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2?	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·5?	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20.		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·24	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·30—7·10	6·20—6·90	6·——6·9?	6·25—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	5·15—5·70	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·50—6·40	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·70—6·50	5·70—6·40	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·—10·—	6·——9·50	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·25	6·75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	50—75·—	4?—74·—	—·—	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Żyto poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

! Niesłychana taniość! garderoby nowej i używanej, wybór resztek na spodnie, garnitury i ubiorki w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 261

Adwokat **Dr. Alter** w Radziechowie poszukuje koncypienta, kandydata adwokatury z trzema egzaminami rządowymi, obznajomionego dokładnie z praktyką prowincjonalną. 265

10 cetn. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu 4 złr. 50 ct. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana 8 Plac Marjacki 8.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie. Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego**, przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania jak prasowania** zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą**, aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy z długoletnią praktyką, poszukuje posady przy urzędach pocztowych. Łaskawe zgłoszenia A. T. Rohatyn. 258

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi, kuchnia) III. piętro.
Jeden pokój kawalerski)
Grodzkich 2, róg Dominikańskiej i Rynku.

GORZELNIK z 11-letnią praktyką, chlubnemi świadectwami, jak również świadectwem szkoły gorzelniczej w Dublanach, pozostający obecnie na posadzie, gdzie oprócz gorzelni zarządza samoistnie lasem, tudzież sprawuje urząd przełożonego obszarów dworskich, poszukuje posady na ordynarję od św. Jana, tenże oprócz gorzelni może przyjąć zarząd lasu, przełożeństwo obszarów dworskich, sprawować funkcję kontrolora lub też kasjera. Łaskawe zgłoszenia pod lit. B. B. poste rest. Mrzygłód. 1369

Łubin żółty

nasienie **świeże i pewne**. 100 kilo czyli 1 korzec, wraz z workiem po **7 złr.** poleca

J. BULSIEWICZ,
skład nasion w **Bochni.** 1224

W kwestji spadku uprasza się uprzejmie poprzednio w Krakowie zamieszkałą

pannę Marję Aleksander

o łaskawe podanie Swego obecnego adresu sekretarzowi policyjnemu Jalowietzkiemu w Mysłowicach w Górnym Szląsku. 1359

Jaja od kur rasowych

„Hollenderskich" lub „Włoskich", tuzin 2 złr. 40 ct. od „Wyandott" lub „Langshans" czarnych, tuzin 3 złr. opłatnie sprzedaje, tudzież przyjmuje zamówienia na 2—3 miesięczne kurczątka.

M. SŁODYKIEWICZ
Gawłów nowy. 1368

Kartofle do siewu

Alpha, Aurelia, Charlotta, żółta róża, Herman, Juno, Bławaty, Odin dostarcza całymi wagonami i w małych partjach, po tanich według pór cenach. **Dom. Ebenau** kolo **Grottkau.** Szląsk Pruski. 972

P. Franke.

Pretensja w kwocie **1982** franków z procentami od roku 1880 do p. **C. J. Krzysztofowicza** poprzednio w Czerniowcach a obecnie kierownik firmy

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie 1242

jest natychmiast do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela J. Jürgens we Lwowie.

VICTORJA królowa wód gorżkich

najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorżkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 70° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw **chorobom w dolnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym** przez profesorów radcę dworu *Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger,* prof. *Auspitz,* radcę sanitarnego *Lorinser* itp. itp.

W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach Galicji. 645

Kąpiele borowinowe PISTYAN (Pöestyén) we Węgrzech.

Stacja kolejowa c. k. uprzyw. austr. węg. towarz. kolei państwowej. Połączenie ze wszystkiemi pociągami osobowymi i pospiesznymi.

Otwarcie sezonu 1. Maja.

Te oddawna znane kąpiele borowinowe, okazały swą siłę leczniczą każdocześnie w ciężkich przypadkach **podagry, reumatyzmu, skroful, w cierpieniach stawów, skrzywieniach tychże, chorobach kości, następstwach złamania kości i skręceniach itd.**

Obok leczenia zwykłego **Massage, gimnastyka lecznicza i elektryczność.**

Wiadomości udziela **radca zdrowia i lekarz zdrojowy Dr. Fodor,** kierownik zakładu (od 14. do 27. kwietnia do widzenia w „Hotelu König v. Ungarn" Wiedeń, Schulerstrasse). Opis kąpieli gratis. 107

Hrabski zarząd kąpielowy.

L. 15096. 1362

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1889/90 nadanych będzie dziesięć galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1889.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1889.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283
Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania, również **dreliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Bittnera

Allop z ziół gór śnieżnych,

sok roślinny, sporządzony podług ordynacji lekarskiej z świeżo prasowanych, silnie leczniczych, zbieranych w porze kwiecia ziół alpejskich z gór śnieżnych, znany jest od więcej niż 30 lat jako pewny i szybko działający środek w zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszu, katarach, zapaleniach krtani i rurki oddechowej, w ostrym i chronicznym katarze piersiowym i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach.

Cena jednej flaszki 1 złr. 25 ct. 1230 d

Bittnera Allop z ziół gór śnieżnych jest zawsze w zapasie

we LWOWIE w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA.

L. 418.

OGŁOSZENIE.

Wydział Kasy oszczędności miasta Tarnopola postanowił uchwałą z dnia 11. kwietnia r. b. zniżyć stopę procentową od wkładek z 4½% na 4 od sta.

Począwszy od 1. czerwca 1889 oprocentowywać więc będzie Kasa oszczędności miasta Tarnopola wszystkie wkładki tak dawniejsze jako też nowo przybywające **po 4%** (**cztery** od sta) w stosunku rocznym.

Postanowienia dotyczące kapitalizowania półrocznego odsetek narosłych, terminów wypowiedzenia i wypłaty wkładek za eskontem pozostają nienaruszone.

O tem zawiadamiamy wszystkich interesowanych po myśli §. 10. statutu tutejszego z tym dodatkiem, że właścicielom wkładek przysłuża prawo odebrać takowe za wypowiedzeniem w terminie upływającym przed 1. czerwca r. b.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Tarnopol, dnia 14. kwietnia 1889.

Koźmiński.

Wina górskie

Villányer i Fünfkirchner.

Polecam **uznane jako najlepszej jakości wina czerwone Villányer i biało Fünfkirchner, starsze, po 20 ct. za** 1 litr począwszy. Rozsyłka w beczkach od 30 litrów. **Wina deserowe także** w butelkach. Cenniki gratis. **Rzetelna usługa poręcza się.** 648

Producent i handlarz win
Sigm. Grün's Nachfolger,
Fünfkirchen Hauptplatz 15 (Węgry).

Nasienie 1320

buraków pastewnych Oberndorfskich

w dobrym gatunku po cenie **40** ct. za 1 kilo, złr. 19 za 50 kilo, złr. **36** za 100 kilo — jest do nabycia

w Zarządzie dóbr Tłumacza.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
wszystkie gatunki

KAWY

w smaku czystem i aromatycznem

5	k. Mocca arabska	zł.	10·80
5	„ Jawa złota	„	10·80
5	„ Ceylon grubo ziarn.	„	10·80
5	„ średnia	„	10·40
5	„ Kuba wyśmienita	„	10·—
5	„ Laquaira gruboziarn.	„	9·60
5	„ Guatemala	„	9·20
5	„ Jamaika	„	8·80
5	„ Rio lavé	„	8·40
5	„ Santos	„	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1047 a

Zawiadomienie!

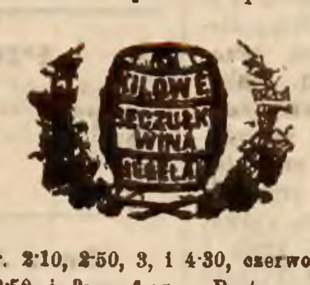
Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.
Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1310



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Nie ma już kaszlu!

Zadziwiające rozwalnianie soku cebulkowego w należytem przyprawieniu w kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i gardła, znajduje świetne potwierdzenie w **O. Tietzego bonbonach cebulowych.** W pakietach po 20 i 40 ct. tylko 776 w następujących składach:

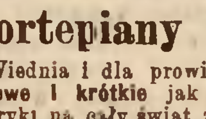
We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rappaporta, pod „złotym jeleniem"; Zygmunta Ruckera „pod srebrnym orłem"; w Bełzie w apt. Adolfa Grossa; w Bochni w apt. M. Gatty; w Czortkowie w apt. Ludw. Nossa; w Kamionce-Strumiłowej w apt. Karola Pilewskiego; w Kołomyi w apt. A. Sidorowicza; w Kopyczyńcach w aptece Maksymiliana Redera; w Niemirowie u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „Gwiazdą"; w Niżankowicach u Wal. Włodzimirskiego apt. pod „Gwiazdą"; w Samborze u Joz. Alexiewicza c. k. apt. cyrkularnej; w Sokalu w apt. Eug. Wysoczańskiego; w Ustrzykach w apt. Alf. Jastrzębskiego; w Wojniłowie w apt. Adolfa Kühnen; Skład główny w Kromieryżu w aptece F. Kaiżany. 806

Kiszki gumowe i konopne, wiaderka ogniowe, płaszcze od deszczu, wozowe płachty, trzewiki gumowe, chodniki gumowe, prześcieradła dla dzieci i chorych, maszyny do wykręcania bielizny, gumowe poduszki wypełniane powietrzem, towary gumowe dla celów technicznych i chirurgicznych każdego rodzaju w najlepszej jakości po cenach najtańszych

u 1367

Rob. Lidla spadkobierców w Bernie

Grosser Platz l. 4.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji koncertowe, salonowe i krótkie jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł.
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71. 575

KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER
PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1364

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

1029

APTEKA POD GWIAZDĄ

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw **katarom kanału** oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje **skład** wszystkich środków specjalnych, **tak** krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp peeprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.